OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sroda 26 sierpnia 1936 r. | Nr. 240

Chłopi przy boku gen. Rydza-Śmigłego

Uchwały kongresu działaczy b. Stron. Chłopskiego i Wyzwolenia

W dniu 23-im b. m. odbył się w Warszawie w sali przy ul. Siennej 16 zjazd działaczy ludowych b. Stronnictwa Chłopskiego, a częściowo i b. „Wyzwolenia", na który przybyło około 300 działaczy ludowych, reprezentujących polski ruch ludowy województw centralnych i wschodnich.

Obrady zjazdu zagaił w krótkich słowach b. prezes Stronnictwa Chłopskiego p. Andrzej Waleron, którego zgromadzeni wybrali przez aklamację na przewodniczącego zjazdu.

W dłuższem przemówieniu, wygłoszonem na początku obrad, prezes Waleron poddał ostrej krytyce dotychczasową politykę działaczy ludowych.

Prezes Waleron podkreślił, iż najpilniejszem zadaniem, stojącem w chwili obecnej przed działaczami ludowymi, jest *nietylko walka o władzę, ale dążenie do podniesienia dobrobytu mas chłopskich drogą rozwoju spółdzielczości oraz podniesienie poziomu oświaty i uświadomienia społecznego wsi, bez których sięganie tych mas po władzę pozostałoby w dziedzinie marzeń.*

W chwili, gdy prezes Waleron przeszedł do omawiania roli gen. Rydza-Śmigłego w życiu politycznem Państwa, podkreślając konieczność skupienia się całego Narodu wokoło Jego osoby, *zgromadzeni urządzili żywiołową manifestację na cześć Naczelnego Wodza.* Wszyscy obecni powstali z miejsc, oklaski, brawa i okrzyki trwały kilka minut.

Po przemówieniu prezesa Walerona wywiązała się wyczerpująca i ożywiona dyskusja, w wyniku której zjazd działaczy chłopskich uchwalił deklarację programową następującej treści:

DEKLARACJA PROGRAMOWA

My, zgromadzeni w dniu dzisiejszym działacze ludowi, stwierdzamy:

I. Europie i Polsce może zagrażać widmo nowej wojny. Polska z tej groźnej zawieruchy wyjdzie zwycięsko i swój byt, jako państwo niepodległe, zabezpieczy tylko wtedy, gdy będzie od wewnątrz zwarta i jednolita. Dla osiągnięcia tej zwartości jest potrzebny wódz, któryby miał do dyspozycji wszystkie siły narodu.

Takim wodzem jest w Polsce gen. Rydz-Śmigły.

Wyrażamy nasze niezłomne przeświadczenie, iż przy nim winien się skupić cały Naród. Wzywamy przeto najszersze masy chłopskie, aby przy tym wodzu twardo i jednolicie stanęły.

II. Ze smutkiem stwierdzamy, że próba zjednoczenia ruchu ludowego dotychczas żadnego ideowego zjednoczenia nie przyniosła. Na przyszłość zjednoczenie takie również nie nastąpi dopóki masy chłopskie nie odsuną się od tych rzekomych swych przywódców, którzy z Witosem na czele dla własnych celów i korzyści opóźniają dziś w Polsce sprawę wewnętrznej jej spoistości. Witos nie jest i nie będzie wodzem ruchu ludowego — nie jest on wcale uosobieniem wartości chłopa polskiego.

III. Wypowiadamy się za tem, aby w Polsce był zorganizowany wielki obóz chłopski, któryby politykę ludową skierował na nowe tory. Wierzymy, że zrobić to mogą tylko ci wszyscy działacze ludowi, którzy potrafią wysiłki swoje skupić dookoła wodza całego Narodu, syna wsi, gen. Rydza-Śmigłego

Wierzymy głęboko, że gen. Rydz-Śmigły, Naczelny Wódz sił zbrojnych Państwa, których 70 procent stanowią synowie chłopscy, wszystkie potrzeby chłopskie nietylko rozumie, ale dopomoże do ich zrealizowania. Poprzez gospodarcze i kulturalne podniesienie mas chłopskich dążyć On będzie do spotęgowania sił obrony w kraju.

IV. Przechodząc do spraw ustrojowych stwierdzamy, że ustrój gospodarczy, oparty na prywatnym przemyśle fabrycznym, nie mogąc się uporać ze sprawą bezrobocia, zbankrutował politycznie, a na jego miejsce winno przyjść stopniowe upaństwowienie przemysłu fabrycznego i kopalnianego i państwowa gospodarka planowa. Handel zaś winien być spolszczony i drogą spółdzielczości uspołeczniony.

W miarę przemian ustrojowych winny być dokonywane przemiany strukturalno-polityczne, a to tem bardziej, iż uważany dotychczas przez politykę ludową za ideał — ustrój demokratyczno - parlamentarny uznać także należy za przebrzmiałą mrzonkę.

Ustrój ten trzyma się jeszcze we Francji i dzięki wysokiemu wyrobieniu politycznemu tego narodu, a w Anglji i w państwach skandynawskich — dzięki opiece tamtejszych monarchów, którzy dla celów dynastycznych ustrój ten popierają.

Na miejsce dotychczasowej demokracji liberalnej należy stopniowo wprowadzać demokrację państwową, opartą na masach zorganizowanych zawodowo na podstawie ustaw państwowych.

V. W sprawach dotyczących postulatów wsi, zwracamy uwagę tylko na najpilniejsze i najważniejsze. Na wstępie stwierdzamy, że głównem i podstawowem dążeniem wsi winno być równanie wgórę, t. j. dążenie do tego, aby wieś pod względem zamożności i kultury zrównała się z miastami.

Do szeregu najważniejszych spraw wsi zaliczamy jak najszybsze przywrócenie opłacalności rolnictwa. Pomyślne załatwienie dla wsi tej sprawy podniesie i wzmocni przywiązanie mas chłopskich do państwa, i przez to wzmoże siłę obronną Polski; za jeden z głównych sposobów, do tego celu prowadzących, uważamy Państwowy Monopol Zbożowy, aby ceny na zboże mogły być ustalone na długie lata na zasadzie opłacalności.

Pieniądz w Polsce winien być stały, ale liczba pieniędzy w państwie winna być powiększana w miarę przyrostu bogactw i wyprodukowanych towarów. Taka polityka walutowa da państwu możność uprzemysłowienia kraju i drogą robót publicznych, zeuropeizowania Polski. Wtedy reszta bezrobotnej ludności wiejskiej znajdzie pracę i zarobek.

Zaznaczamy również, iż w celu przyniesienia choćby doraźnej ulgi dla biednej ludności wsi — należałoby znacznie zniżyć ceny na niektóre wyroby monopolowe i powszechnego użytku, jak sól, zapałki, nafta.

O godz. 4-ej po południu prezydjum zjazdu w składzie 15 osób z prezesem Andrzejem Waleronem, b. posłem Henrykiem Wyrzykowskim i b. sen. Stefanem Tatarczakiem na czele przyjęte zostało na audjencji przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. E. Rydza-Śmigłego, któremu prezes Waleron wręczył w imieniu zjazdu uchwaloną rezolucję.

Wyrok śmierci w procesie terorystów sow.

Trocki i Siedow mają być aresztowani, jeśli pojawią się w Sowietach

MOSKWA (PAT). W nocy z niedzieli na poniedziałek w godzinach między 2-gą a 3-cią według czasu moskiewskiego zapadł wyrok wojennego kolegjum sądu najwyższego Z. S. R. R. w sprawie terorystów centrum trockistowsko-zinowjewowskiego.

Na mocy tego wyroku wszyscy oskarżeni w liczbie 16 osób z Zinowjewem i Kamieniewem na czele zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Poza tem sąd postanowił przebywających zagranicą Trockiego i Siedowa w razie pojawienia się na terytorjum sowieckiem aresztować i oddać pod sąd.

Od wybuchów bomb drży ziemia

Depesze z frontu wojen. w Hiszpanji

LIZBONA, (PAT). Przedstawicielom dyplomatycznym wszystkich rządów, akredytowanych w Lizbonie, doręczona została nota rządu tymczasowego w Burgos, protestująca przeciwko bombardowaniu okopów powstańczych przez samoloty konstrukcji francuskiej i noszące barwy francuskie.

Ambasador W. Brytanji odmówił przyjęcia noty, oczekując na instrukcje w tej sprawie.

GIBRALTAR (PAT). Agencja Reutera donosi urzędowo, że parowiec brytyjski „Gibel Zerjon", kursujący między Gibraltarem a Marokkiem, zatrzymany został na pełnem morzu przez hiszpański okręt wojenny.

Parowiec „Gibel Zerjon" opuścił Gibraltar onegdaj w południe i do tej chwili nie przybył jeszcze do portu w Melilli.

Obiegają uporczywe pogłoski, że okręt hiszpański holuje statek angielski do Malagi.

Krążownik angielski „Repulse" otrzymał polecenie niezwłocznego odpłynięcia do Melilli. Krążownik ten ma eskortować parowiec „Gibel Zerjon", względnie — udać się na poszukiwanie go.

BURGOS (PAT). Korespondent Havasa dowiaduje się, że arcybiskup Tarragony kardynał Vidal y Barraquer zamordowany został przez komunistów w Barcelonie. Był on jedynym kardynałem hiszpańskim.

BARCELONA (PAT.) Na froncie aragońskim wybuchła cholera. Wiadomość ta jest otoczona najwyższą tajemnicą i wszelkie komentarze są najsurowiej wzbronione.

PARYŻ (PAT). — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: Lotnictwo powstańcze bombardowało wczoraj z rana Irun. 4 samoloty trójmotorowe rzuciły nad miastem dziewięć 50-kilowych bomb wpobliżu dworca i 3 bomby na pozycje artylerji rządowej na przedmieściu Irunu.

Samoloty leciały na znacznej wysokości, poza zasięgiem ognia wojsk rządowych, poczem odleciały w kierunku Burgos.

Wojska rządowe poważnie umocniły pozycje wpobliżu Irun, przeprowadzając rowy strzeleckie na przestrzeni 2-ch kilometrów.

Pozycje obsadzone są przez dobrze uzbrojonych ludzi i posiadają liczne gniazda karabinów maszynowych.

Wojska rządowe posiadają ponadto na tym odcinku mały pociąg pancerny.

Wojska powstańcze ustawiły haubice na dachach domów przy drodze, wiodącej do Irunu, wywieszając czerwono — złote sztandary.

Na tym odcinku ofensywa powstańców na Irun jest bardzo utrudniona, ponieważ znajdują się przez cały czas w polu ostrzału wojsk rządowych.

LONDYN (PAT) — Reuter donosi z pogranicza hiszpańskiego, że podczas wczorajszego bombardowania Irunu padło 20 zabitych. Spustoszenia są znaczne.

Oficjalnie komunikują, że płk. Ortez de Zarata, dowódca powstańców w Oyarzun, został zabity podczas bombardowania Oyarzun przez wojska rządowe.

PARYŻ (PAT). — Wedle nadeszłych tu wiadomości, w Madrycie miał zostać rozstrzelany wielki malarz hiszpański Zuloaga.

Źródła, zbliżone do „frontu ludowego", wyrażają przypuszczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, „ponieważ pochodzi ze źródła faszystowskiego".

PARYŻ (PAT). — Źródła, zbliżone do „frontu ludowego", donoszą, że samoloty powstańcze, które bombardowały lotnisko Getafe, zostały zmuszone do ucieczki przez samoloty rządowe.

Bombardowanie nie wyrządziło żadnej szkody.

Te same źródła zaprzeczają wiadomościom o atakach wojsk powstańczych w prowincji Bilbao. Panować ma tam zupełny spokój, zaś ruch w porcie odbywa się bez przeszkód.

Cudzoziemcy na ich prośbę są ewakuowani na okręty zagraniczne, zawijające codziennie do Portugalette.

Z Madrytu donoszą, że znaleziono broń i pieczęcie „falangi hiszpańskiej" podczas rewizji w mieszkaniu wdowy po generale Primo de Rivera. Były gubernator Saragossy Elviro Ordiales został osadzony w więzieniu w Madrycie.

LIZBONA. (PAT) — Na froncie Guadarrama powstańcy zajęli m. Pelegrinos

Prasa portugalska donosi, że w Bilbao i Santander panuje dotkliwy brak środków żywności. Milicje rządowe zajmują się grabieżą. Sympatycy ugrupowań prawicowych są mordowani.

Groźba wojenna narazie usunięta

Niemcy przyjęły plan francuski niemieszania się do spraw Hiszpanji

BERLIN (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dowiadujemy się, że rząd niemiecki został poinformowany, iż wszystkie państwa zainteresowane przyłączyły się do proponowanej deklaracji w sprawie zakazu wywozu broni, przeznaczonej dla Hiszpanji. Rząd niemiecki zawiadomił rząd francuski, że obecnie opublikuje dekret celem niezwłocznego zakazu wywozu broni.

Decyzja ta została powzięta pomimo, iż rokowania z rządem madryckim w sprawie wydania niemieckiego samolotu komunikacyjnego nie zostały jeszcze zakończone.

Oczywiście decyzja rządu niemieckiego w niczem nie pomniejsza sprawy zwrotu samolotu przez rząd hiszpański.

Ponadto rząd niemiecki, w nocie swej do rządu francuskiego wyraża żywe pragnienie, aby również inne państwa zainteresowane uczyniły wszystko niezbędne, jeśli nie uczyniły tego dotychczas, celem zapewnienia faktycznego wykonania uzgodnionych zarządzeń.

Powyższą decyzję rząd niemiecki zakomunikował wczoraj z rana pisemnie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

PARYŻ. (PAT) Havas donosi: Przyjęcie przez Niemcy propozycji francuskiej w sprawie zakazu wywozu broni, przeznaczonej dla Hiszpanji, zostało powitane w Paryżu z żywem zadowoleniem.

Sądzą tu, że decyzja Rzeszy stanowi decydujący czynnik w trwających od 15 dni rokowaniach w sprawie zawarcia międzynarodowego porozumienia odnośnie nieinterwencji w Hiszpanji.

Obecnie będzie można szybko zakończyć rokowania w sprawie zastosowania zakazów, proponowanych przez Francję, ze względu na zgodę wszystkich państw.

Panuje powszechna opinja, że decyzja niemiecka oznacza odprężenie w sytuacji międzynarodowej, wytworzonej przez wojnę domową w Hiszpanji.

LONDYN. (PAT) — Reuter dowiaduje się, że decyzja niemiecka uważana jest przez brytyjskie koła oficjalne, jako poważny krok naprzód. Obecnie, jak sądzą, naprawdę istnieją powody do nadziei, że hiszpańska wojna domowa ograniczy się do Hiszpanji i nie wywoła komplikacyj europejskich.

Delegacja młodzieży ludowej u p. Premjera

P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął w dniu wczorajszym delegację Związku Młodzieży Ludowej z perezesem zarządu głównego H. Puziewiczem na czele.

Kto organizuje kongres pokoju?

Socjaliści i związki klasowe nie biorą w nim udziału

W pierwszych dniach września r. b. odbyć się ma w Brukseli światowy kongres pokoju, w którym wezmą udział przedstawiciele różnych organizacyj szeregu państw europejskich i pozaeuropejskich.

W tymże samym czasie (od 31. VIII do 7. IX) obradować ma w Genewie wszechświatowy kongres młodzieży, na którego porządku dziennym postawiono jako jeden z zasadniczych punktów organizację pokoju, przeszkodzenie wojnom i t. p.

Idee wspomnianych kongresów postanowiła wykorzystać zgodnie z przyjętą w ubiegłym roku taktyką — egzekutywa Kominternu, która w akcji przygotowawczej, zwłaszcza w Polsce — za pośrednictwem Komunistycznej Patrji Polskiej — stara się wytworzyć ruch masowy, którego „zorganizowany nacisk respektować będzie musiał każdy rząd".

Dlatego K. P. P. usiłuje wciągnąć do tej akcji wszelkiego rodzaju organizacje masowe od związków zawodowych począwszy, poprzez organizacje młodzieżowe, kobiece, kombatantów, aż do stowarzyszeń religijnych, kulturalnych, przed stawicieli polityki, nauki, literatury i sztuki.

Akcja ta zainicjowana przez Komunistyczną Partję Polską i jej organizacje obwodowe Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi już z początkiem bieżącego roku i poruszona na łamach prasy, w odezwach oraz różnych enuncjacjach pisanych na podstawie dyrektyw komunistycznych, w ostatnich tygodniach przybrała na sile i przejawiać się zaczęła w tworzeniu różnych komitetów lokalnych, zasadniczo konspiracyjnych oraz deklaracjach o przystępowaniu i solidaryzowaniu się z kongresem pokoju.

Dla uzyskania sobie szerszych mas zrezygnowali nawet komuniści w roku bieżącym z akcji antywojennej, przepro wadzanej dotychczas stale w dn. 1-ym sierpnia, przerzucając swe siły na przygotowanie do kongresu pokoju.

Jak wynika z wywiadu, udzielonego przedstawicielom prasy w Warszawie przez bawiącego w lipcu r. b. w Polsce Wiliama Dodda, delegata międzynarodowego biura organizacyjnego Światowego Zrzeszenia Pokoju — w Warszawie utworzyły się dwa niezależne od siebie komitety prowizoryczne.

Do pierwszego wchodzą jako przewodniczący — Aleksander Dębski oraz mec. Łypacewicz, dr. Witold Czerwiński i. Balins... - ...tarz generalny Federacji Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów i Jan Rdułtowski, również sekretarz tej instytucji.

Do drugiego komitetu wchodzą: prezes Polskiej Ligi Obywatela Andrzej Strug, p. Kosmowska, prof. Szymanowski, mec. Wacław Barcikowski i Duracz. Jednym z celów przyjazdów Williama Dodda było zespolenie obu komitetów w jeden wspólny komitet narodowy.

Komitet z Aleksandrem Dębskim na czele, występujący pod nazwą „Polski Komitet Obrony Pokoju" (Warszawa, ul. Królewska 7 m. 4) wydał „biuletyn prasowy" z datą 3 sierpnia 1936 r. oraz wysyła materjały i pisma do stowarzyszeń, związków i osób na prowincji, wzywając do udziału w akcji przygotowania do kongresu pokoju, zbierania podpisów, wybierania delegatów oraz zbierania składek.

Komitet ten w swojej akcji propagandowej i organizacyjnej wobec prowincjonalnych organizacyj i poszczególnych jednostek operuje argumentem, że został zorganizowany za wiedzą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Istotnie, komitet ten zwracał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o poparcie, poparcia tego jednak nie otrzymał.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej oraz Centralna Komisja Klasowych Związków Zawodowych w zasadzie w akcji kongresowej udziału nie biorą, niewątpliwie w słusznem przekonaniu, że została ona opanowana przez elementy wywrotowe.

Mąż nie myje się od 4 lat

dlatego żona żąda rozwodu

Do jednego z sądów wiedeńskich wpłynęła niezwykła skarga rozwodowa niejakiej Anny P.

Jest ona żoną notorycznego brudasa, który od 4 lat się nie myl i który nadomiar złego jest pijakiem i źle ją traktuje.

Przed pewnym czasem wrócił do domu pijany w sztok i zaczął bić żonę. Na jej rozpaczliwe krzyki, zbiegli się sąsiedzi i zaalarmowali policję. Pijaka osadzono w areszcie. Gdy otrzeźwiał i wrócił do domu, groził żonie, że ją otruje.

Złe traktowanie przez męża Anna P. zniosłaby jeszcze, lecz najgorsze było to, że od roku 1932 jej małżonek ani razu się nie mył. Jego ręce, twarz, szyja i uszy są pokryte grubą warstwą brudu. Jego widok budzi wstręt w człowieku, przytem bije od niego tak nieznośny zapach, że nie można się do niego zbliżyć, nie zatkawszy nosa.

Pełen skruchy, oskarżony przyznał się do wszystkiego. Oświadczył, że od dnia wpłynięcia skargi rozwodowej do sądu każdego dnia dokładnie się myje.

Sąd jednak nie wziął pod uwagę tej spóźnionej skruchy i udzielił małżonkom P. rozwodu.

Następca tronu podczas pożaru

SZTOKHOLM (PAT). — Szwedzki następca tronu, jadąc samochodem wpobliżu zamku Sofiero, zauważył pożar w trzech domach chłopskich.

Książę niezwłocznie udał się na miejsce pożaru i zorganizował pierwszą pomoc, formując łańcuch w celu podawania wody, w którym stanął jako pierwszy.

Z chwilą, gdy stracono nadzieję na ugaszenie ognia, książę kilkakrotnie wynosił meble z płonących domów i przed odjazdem wręczył pogorzelcom poważną sumę pieniężną.

Skandaliczne fantazje GPU

Trocki o wyroku moskiewskim

OSLO. (PAT)—Dowiedziawszy się z rana o wyroku moskiewskim, Trocki oświadczył przedstawicielom prasy:

„Ten drugi proces o zabójstwo Kirowa został wszczęty ponieważ polityce sowieccy żywili poważne podejrzenia co do wartości pierwszego procesu.

Prawdziwa doniosłość polityczna procesu polega na decyzji w stosunku do starych bolszewików Zinowjewa, Kamieniewa i innych.

Rząd bynajmniej nie będzie się czuł skrępowany obietnicami, poczynionemi przez G. P. U. oskarżonym, że uratują swoje życie, jeśli uznają się za winnych.

Los ich zależy od wrażenia wywartego w świecie wyrokiem śmierci na wszystkich oskarżonych".

KOPENHAGA. (PAT) — Trocki wystosował do dziennika „Social Demokraten" list otwarty, w którym pisze m. in.:

„Mam nadzieję, że wkrótce zapomocą dobrowolnych świadków i dokumentów całkowicie obalę skandaliczne fantazje G. P. U.".

Antypolskie wybryki hitlerowców

Jednocześnie z wywiadem prezydenta senatu Greisera w „Gazecie Polskiej", który w stosunku do żądań i potrzeb Polski na terenie Wolnego Miasta zajął jakby pojednawcze stanowisko, ukazały się w „Danziger Vorposten" gwałtowne ataki na Polskę.

Urzędowy organ partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku zamieścił artykuł, omawiający rozpoczęte niedawno rokowania polsko-gdańskie o wyzyskanie portu gdańskiego przez Polskę. Autor artykułu, publicysta hitlerowski Zarske, wystąpił z całym szeregiem zarzutów i oskarżeń pod adresem Polski, atakując rzekome faworyzowanie Gdyni i domagając się daleko idących koncesyj gospodarczych dla Gdańska.

Wśród postulatów, wysuniętych przez „Danziger Vorposten", znajduje się m. in. żądanie kierowania zamówień polskich do stoczni gdańskiej, eksportu znacznych ilości węgla polskiego przez port gdański oraz przyznania ułatwień w obrotach handlowych Gdańska z zagranicą.

Na małej wokandzie...

Miłe zwierzątko

(A. E.) Przed wystawą sklepową stała elegancko ubrana pani Lucyna Gniadowska, a tuż obok niej zatrzymała się pani Michalina Dyrka, z pieskiem na smyczy.

Piesek pani Michaliny był niemądry i wziął nóżkę pani Gniadowskiej za latarnię, czy inny przystanek tramwajowy; obwąchał ją więc skrupulatnie i zrobił to, co wszystkie pieski w takich okolicznościach robią.

Pani Gniadowska, poczuwszy dziwne ciepło na nodze, spojrzała wdół i krzyknęła przeraźliwie:

— Ach!!!

— Co się stało? — spytała pani Michalina.

Pani Gniadowska nie mogła tchu złapać.

— Pie... pies! — wyjąkała.

— To co, że pies? — zdziwiła się pani Michalina. — Przecie nie żaden rasowy, nic osobliwego. Ot, taki sobie kundelek.

— Ale... on mi na nogę...

— To tak? — zawołała pani Michalina. — A ty gluptasku jeden! Mało to masz słupków po drodze? Musiałeś nóżkie pani obsikać?

Piesek stał i z wyraźnem zadowoleniem merdał ogonkiem.

— Jakże tak można, proszę pani? — oburzała się pani Gniadowska. — Nowiutkie pończochy, pięć złotych para, pantofelek zamszowy...

— Faktycznie niemądre stworzenie — potakiwała pani Michalina. — Ale cóż? Każdy jeden czasem potrzebuje...

— Ach!!! — krzyknęła nagle powtórnie pani Gniadowska, widząc, że piesek podnosi łapkę koło jej drugiej, nienaruszonej jeszcze nogi. — Precz stąd, wstrętny zwierzaku! Widzi pani, on znów chciał mnie urządzić!

— Niegrzeczny jest piesio! — rzekła pani Michalina.

— Możeby go pani obiła troche? Przecież zniszczył mi pończochę i pantofel!

— A to on winny? Żeby był wyższy, toby to pani na palto uskutecznił, a że jest mały znakiem tego nie mógł dosięgnąć.

Rozmowa powyższa ciągnęła się jeszcze przez czas dłuższy i zakończyła się wreszcie protokółem policyjnym, naskutek którego pani Michalina stanęła w charakterze oskarżonej przed sądem starościńskim.

Sąd, biorąc pod uwagę, że piesek był na smyczy, oraz że nóżki pani Gniadowskiej ogromnie przypominają kształtem słupy telegraficzne, uwolnił panią Michalinę od winy i kary.

Wesoły kącik

Kazio

W podwórzu moim mieszka mały chłopczyk, uczęszczający już do frebłówki, z którym rodzice i wychowawcy niemało mają kłopotów.

Po powrocie z wakacyj zebrało się w ogródku kilkoro dzieci, a między niemi naturalnie i Kazio. Dzieci opowiadają sobie o przygodach na letnisku, o spacerach, wreszcie Kazio zapytuje jednego ze swych kolegów:

— Słuchaj, Stasiu, a co twoja mamusia robiła na letnisku?...

— To samo co i twoja!

— No, no! — Tylko nie znieważaj mojej matki — oburza się Kazio.

*

Kazio w nowem ubranku idzie ze swą mamusią na spacer.

W pewnej chwili, mimo sprzeciwów matki Kazio zatrzymuje się przed wystawą z konfekcją damską i wskazując na biustonosze, zapytuje:

— Mamusiu, a co to jest?

— To jest — odpowiada po długiem wahaniu mamusia — to jest kapturek dla bliźniąt!...

— Widzi mamusia! — mówi z poważną miną Kazio. — To nasza bona na pewno ma bliźnięta, bo tatuś jej kiedyś kupował taki kapturek!...

*

Nie można też odmówić Kaziowi poczucia humoru. Pewnego razu zwraca się naprzykład do swego dziadunia i zapytuje:

— Czy dziadzio też był kiedyś taki mały, jak ja?...

— Ano, byłem, byłem! — odpowiada dziadunio.

— To musiało jednak śmiesznie wyglądać! — dziwi się Kazio. — Taki mały człowieczek w okularach i z dużą siwą brodą!...

*

W szkole jest jednak z Kaziem jeszcze gorzej. Podczas pogadanki zwraca się do niego pani z zapytaniem:

— Kaziu, jak się będzie nazywał człowiek, który zabił ojca i matkę?...

— To, to ja wiem! Nazywa się sierota, ale zato pani nie będzie na pewno czegoś wiedziała... Wie pani czem się różni fortepian od śledzia?

— No... nie wiem...

— A widzi pani! — woła urradowany Kazio. — To niech pani nigdy nie kupuje fortepianu bo dadzą pani śledzia i będzie pani musiała na nim grać!

Zastępca.

Frontem do Morza!

Czy Polsce może grozić wojna?

Wieś frontem do Wodza Nacz.

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Ciekawą odpowiedź na ankietę naszą otrzymujemy od p. Leona W., nauczyciela wiejskiego:

W nawale pracy nauczycielskiej nawet wakacje nie stanowią całkowitego wypoczynku i przeznaczyć je należy w dużej mierze na załatwienie spraw szkolnych. Mimo to nie potrafiłem odmówić sobie przyjemności wyszukania czasu, żeby wziąć udział w wielkiej ankiecie na temat: „Czy Polsce może grozić wojna?"

Pracuję wśród chłopów od lat blisko piętnastu, i w ciągu tego długiego czasu staram się, że tak powiem, zgryźć chłopa i poznać co kryje się w jego duszy.

Nieufny jest, jak i był, twardy i nieugięty pozostał w dalszym ciągu, a zapalczywość wzrosła w nim w jeszcze większym stopniu.

Nie mówi nic na wiatr, nauczył się znakomicie wyczuwać. I właśnie śledząc przebieg ankiety z zadziwieniem stwierdziłem, że w tej tak ważnej sprawie, znikoma tylko liczba wypowiedziała się chłopów.

A przecież, jeśli idzie o możliwości przyszłej wojny i o rolę, jaką w niej odegrać mamy, dużo chłopi mają do powiedzenia.

Wojna grozi Polsce bezwzględnie i chłop odczuwa to znakomicie. Gospodarze starzy, młodsi, jak i ci, którzy dopiero z wojska powrócili, liczą się z tem bardzo poważnie i pozornie tylko zdawać się może, że zagroda wieśniacza jest cicha i prócz narzekania na nędzę nie zajmuje się i nie martwi się niczem więcej.

To, że chłopi garną się obecnie tak solidarnie i tak masowo wokół osoby Wodza Armji Polskiej Generalnego Inspektora Rydza-Śmigłego jest tylko dowodem, jak chłop polski docenia obecną sytuację i w jaki sposób stara się swoją chłopską prostotą zadokumentować przywiązanie do wolności i swoją gotowość bojową do obrony kraju.

Ten jego zdecydowany krok, jakim defilował przed Wodzem, to przecież najlepszy znak widomy jego zrozumienia dla spraw naszej wolności, w głównej przecież mierze krwią chłopską okupionej.

I wydaje mi się, że jeśli zastanawiać się mamy nad szukaniem sposobów najlepszego rozwiązania przyszłej ewentualnej wojny i ofiar, jakie każdy z nas powinien w związku z tem ponieść, to w pierwszym rzędzie otoczyć powinniśmy chłopa jak najczulszą opieką państwową, aby tem bardziej jeszcze utrwalić go w tej prawdziwej i nie kłamanej miłości do Ojczyzny.

Kościuszko był wielkim wodzem i gdyby prócz wiary w siły chłopa posiadał bardziej nowoczesny sprzęt wojenny, niż kosy, myślę, że wcześniej oglądalibyśmy wolność w naszej Ojczyźnie.

Chłop nie zawiódłby nadziei, tak jak nie zawiedzie ich obecnie, a wyposażony należycie i uzbrojony, jak należy, w garści swojej skruszy przemoc wroga.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

„Będziemy bronić do ostatniej kropli krwi"

Sensacyjny wywiad z gubernatorem San Sebastian



Podczas wielkiego święta rybackiego w Plymouth w programie znajduje się oryginalny wyścig toczenia beczek ze śledziami.

Korespondentowi pewnego amerykańskiego pisma udało się bocznemi drogami dotrzeć z Hendaye do San Sebastian, które jest prawie ze wszystkich stron otoczone przez powstańców. W San Sebastian dziennikarz uzyskał wywiad z gubernatorem miasta, Ortega, którego ludność nazywa lwem San Sebastian. Przed laty był on strażnikiem celnym, zczasem awansował do rangi oficera, a gdy wybuchła wojna domowa, komitet rewolucyjny mianował go gubernatorem miasta.

Jest to niski, przeciętnie wyglądający starszawy pan o energicznej, lecz bardzo zmęczonej twarzy.

— Może się pan przekonać osobiście — oświadczył on na wstępie dziennikarzowi — że w mieście niema już ani jednego nacjonalisty...

Reszta oficerów Moli została przed dwoma tygodniami rozstrzelana na podwórzu miejskiego więzienia. Najnowsze komunikaty donoszą, że wojska rządowe odniosły poważne sukcesy w okolicach Irunu.

— Pomimo to ambasadorzy opuścili miasto — wtrącił dziennikarz.

— Powstańcy ostrzeliwują San Sebastian i z tego względu myśmy radzili dyplomatom obcych państw opuścić miasto. Jestem jednak głęboko przekonany, że powstańcom nie uda się zdobyć miasta, gdyśmy je już raz wyrwali z ich rąk.

Następnie gubernator udał się z dziennikarzem na miasto.

Na głównym placu kobiety stały w długim szeregu przed potężnym kotłem, stojącym na palenisku. Miały przy sobie duże kubły i beczułki.

Na pytanie dziennikarza, co to ma oznaczać, Ortega wyjaśnił:

— Nasza woda stała się bardzo zła. Musimy ją więc przed użyciem przegotować, by uniknąć wybuchu zarazy.

Wojska Moli odcięły nam naturalny dopływ wody do miasta. Groził więc nam wybuch epidemji tyfusu. Na szczęście przez szybkie zastosowanie odpowiednich środków ostrożności uniknęliśmy tej klęski.

Miasto przedstawia sobą opłakany widok. Wiele gmachów leży w gruzach, drzewa na ulicach są wyrwane z korzeniami, zaś znaczna ilość domów jest poważnie uszkodzona i grozi zawaleniem.

— Z pewnością powstańcy będą nas jeszcze bombardować — dodał na zakończenie Ortega — lecz my nie oddamy im miasta, nawet gdyby z niego pozostał tylko stos gruzów, będziemy go bronić do ostatniej kropli krwi.



Uzbrojona Hiszpanka, która z oddziałem milicji ludowej wyrusza na front.

Masowe egzekucje w Katalonji

Zbrojne szeregi na ulicach Barcelony

PARYŻ (PAT). Havas donosi, że wedle relacyj podróżnych przybyłych z Barcelony, ulice miasta przepełnione są uzbrojonymi osobnikami.

W całej Katalonji trwają masowe egzekucje, których ofiarami padają osoby przedewszystkiem duchowne, następnie polityczni prawicowi i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy.

Egzekucje te poprzedzane są obławami, urządzanemi wedle ustalonych zawczasu list proskrybcyjnych.

Ilość ofiar ma wedle bardzo nieścisłych obliczeń przekraczać 100. Pomiędzy rozstrzelanymi znajdować się ma biskup Lerida, b. komisarz rządu katalońskiego i b. deputowany radykalny Palau oraz znany przemysłowiec Saleta.

Akty terorystyczne rozpowszechniły się do tego stopnia, że wszystkie odpowiedzialne partje i organizacje zamierzają zwalczać teror w drodze surowego karania sprawców, przeważnie anonimowych i pozbawionych przeszłości politycznej.

Pomiędzy rządem katalońskim a ugrupowaniami skrajnie lewicowemi panują niesnaski, które narazie nie uzewnętrzniają się zbyt gwałtownie w obliczu zagrożenia ze strony powstańców.

Rząd nie zwalcza skrajnych lewicowców, nie chcąc „łamać frontu antyfaszystowskiego". Należy się w każdym razie liczyć z tem, że organizacje lewicowe nigdy dobrowolnie broni nie oddadzą.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka, 12.23 Koncert, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Skrzynka P. K. O.", 16.00 „Barytony i basy", 16.45 „Jan Sobieski" — odczyt, 17.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej, 17.50 „Bogactwo życia w korze drzew" — feljeton, 18.00 „Tajemnica kajetu Stanisława Brzozowskiego" — szkic literacki, 18.15 „Życie kulturalne stolicy", 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „1000 taktów muzyki", 19.45 „Pierwszy raz widzę" — pogadanka, 20.00 „Wieczór starych walców" — Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja, 21.30 Ukraińskie pieśni ludowe, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 „Symfonja dnia letniego" — reportaż muzyczny, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godzinie 24.00.

Kupon porady prawnej



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Służąca odpowiedziała na zapytanie panny Lerskiej:

— Przybył Zdzisław hrabia Prawdzic.

— Co? Hrabia Prawdzic? — zapytała Lerska, nie wierząc swym uszom, uradowana i przerażona zarazem — hrabia Zdzisław? A poco? A skąd? Cóż to się stać mogło? Niechże wejdzie, już zaraz, natychmiast.

Sama, zresztą, zerwała się i pobiegła mu na spotkanie, wołając:

— Przyjechał pan aż do Wilna? O, Boże, może przynosi pan jaką niedobrą wieść?

— Nie, proszę pani. Proszę się uspokoić. Nie przynoszę żadnej wieści. Przeciwnie, wsystko jest po staremu. Hrabia Wiśniewski nie zmienił swego poglądu na mnie. Jestem w dalszym ciągu wyklęty z jego domu i nawet przedsięwzięto najostrzejsze środki, aby tylko nie doszło do jakiego zetknięcia się, czy nawet tylko porozumiewania się między panną Danusią a mną.

— Biedne dzieciaki...

— O tak, proszę pani, bardzo biedne... Cierpię okrutnie. Cierpi również panna Danusia, którą pani pozwoliła mi niegdyś nazywać moją narzeczoną i która już za kilka dni byłaby moją żoną, gdyby nie zaszły wypadki równie przykre, jak nieprzewidziane. Pani wie dobrze, że kochamy się oboje z jednakową siłą.

— Owszem, wiem, jak bardzo Danusia pana kocha i domyślam się również, jak pan musi cierpieć. Przyznam się panu, że i mnie jest bardzo przykro, iż wasze marzenia tak tragicznie się rozwiały.

— My bynajmniej nie wyrzekamy się naszych marzeń. Miłość nasza przetrwa życie nasze.

— Co? Jeszcze żywicie nadzieję? — zapytała panna Lerska, zdumiona.

— Tak jest...

Lerska potrząsnęła głową i rzekła:

— Znam hrabiego Wiśniewskiego od wielu, wielu lat. Zawsze był bardzo uparty i nigdy nie dał się przekonać. A już gdy miał poważną podstawę do swego uporu, wtedy wogóle przepadło.

— Czyżby pani również przypuszczała, że to dostateczny powód dla złamania życia dwojga istot? Danusia i ja poprzysięgliśmy sobie, że zostaniemy wierni danemu słowu. Była pani obecna przy narodzinach naszej miłości i widziała pani, jak ta miłość pęczniała i rosła sama, odruchowo, nieświadomie, bez jakiegokolwiek rozumowania z naszej strony. Nie wchodziły tu w grę żadne względy uboczne, kombinacje rodzinne czy majątkowe. Czy pani myśli, że można tak ogromną miłość wydrzeć z serc? Gdybyśmy nawet oboje tego pragnęli, nie potrafilibyśmy.

— A jednak w obliczu niemożności, trzeba się przecież podporządkować smutnej rzeczywistości — odrzekła panna Lerska tonem, który głęboko wzruszył Prawdzica.

— Nie, właśnie, że nie trzeba! I jeżeli przybyłem tu do pani, którą tak pragnąłem nazwać moją matką, to właśnie dlatego, aby wybłagać u pani pomoc i współdziałanie. Pragnę, aby pani nas pobłogosławiła do walki o nasze szczęście, była naszą sojuszniczką i przyczyniła się do naszego triumfu.

— Ja? A cóż ja wam poradzę? Hrabia Wiśniewski nawet nie będzie mnie słuchał, gdy spróbuję przełamywać jego upór. Jestem starą kobietą, słabą i bezbronną, niezaprawioną w walkach życiowych, bez wpływu i bez mocy.

— Przeciwnie, pani może bardzo wiele. I słabość jest właśnie siłą pani. Zgoda pani na małżeństwo Danusi jest prawnie może niepotrzebna, ale moralnie z pewnością. Inaczej nie wypada nawet postąpić wobec pani, jako tej, która Danusię wychowała i wyposaża. Niech więc pani łaskawie stanie po naszej stronie i odmawia zgody na to małżeństwo.

— Hrabia Wśniewski nie zwróci nato najmniejszej uwagi. Wyniknie tylko z tego zerwanie między nami i jedyny skutek, że już nigdy nie będę mogła widywać się z Danusią. A tegobym nigdy nie przeżyła. Nie chcę się nato narażać.

— Nie przypuszczam, aby hrabia Wiśniewski całkowicie zlekceważył sobie sprzeciw pani. Zresztą, nietyle chodzi o to, aby on ustąpił, ile żeby pan Florkowski zrzekł się...

— Zrzekł się? A dlaczegóż miałby...!

— Niech mi pani łaskawie wybaczy, że przytoczę pewne dowody, które mi samemu są wstrętne. Hrabia Wiśniewski nie jest majętny. Siostra Danusi, owszem, jest bardzo zamożna, ale, zapewne, nie zechce oddać siostrze w posagu pieniędzy, zdobytych ciężką pracą. Słowem, posag Danusi będzie płynął niewątpliwie przedewszystkiem i bodaj wyłącznie od pani.

— Istotnie postanowiłam zapisać jej wszystko, co posiadam. Mój testament jest już odpowiednio zredagowany.

— Otóż, możeby pani mogła oświadczyć, że gdyby Danusia wyszła zamąż wbrew pani zapatrywaniom, cofnęłaby pani Danusi posag, na który przedewszystkiem liczy pan Florkowski. Niechże pani zdobędzie się na odwagę przeciwstawienia się zabiegom wspólnym hrabiego Wiśniewskiego i pana Florkowskiego. Proszę im powiedzieć, że postanowienie pani jest niezachwiane, nawet, że pani gotowa jest w razie oporu przekazać cały swój majątek na cele dobroczynne. Jestem święcie przekonany, że gdy pan Florkowski to usłyszy, zrzeknie się natychmiast swych starań o rękę Danusi.

— Tak... to możliwe... Ale, drogi panie Zdzisławie, ja mam taki wstręt do rozmaitych scen, sprzeczek, kłótni, które na pewno wynikną! Poza tem boję się, że nie wytrzymam tej walki. Zagadają mnie, zakrzyczą, zakrakają...

— O, nie! Znajdzie pani siłę do tej walki w zapale, z jakim panią o to błagamy, Danusia i ja. Los nasz jest obecnie jedynie w pani rękach. Niechże pani się nad nami zlituje i ocali nas od zguby niechybnej...

Panna Lerska była do głębi wzruszona tem wszystkiem.

Zdzisław zaś padł przed nią na kolana i błagał usilnie, całując ją po rękach, które skrapiał strumieniami łez...

Uśmiech niewymownej dobroci zajaśniał na twarzy Lerskiej.

— Panie Zdzisławie, proszę wstać... Przekonał mnie pan całkowicie. Będę waszą sojuszniczką. Uczynię, o co prosicie. Gdy tylko wrócę do Warszawy, natychmiast rozmówię się z hrabią Wiśniewskim.

W tej samej chwili pokojowa weszła i przyniosła depeszę tej treści:

„Ślub Danusi wkrótce. Prosimy o najśpieszniejsze przybycie. Wiśniewski".

Lerska podała depeszę Zdzisławowi, który na jej widok zbladł gwałtownie. Uspokajała go:

— Niechże pan jeszcze nie rozpacza i nie traci resztki nadziei. Jeszcze nie jest za późno. A skoro pan uważa, że przy mojej pomocy zwycięstwo jest możliwe, będę walczyła o wasze szczęście z całych sił, słabych, coprawda...

Nazajutrz z rana Zdzisław sam odwiózł Lerską samochodem do Warszawy.

Po drodze snuli jak najbardziej promienne plany świetlanej przyszłości.

Niezawsze wszakże plany się urzeczywistniają...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

III.

Kompanja podchwyciła rozkaz i szybkim krokiem ruszyliśmy naprzód. Szliśmy tak szybko, że pierwsza trójka deptała wprost kapitanowi po piętach.

Nie zwracał na to uwagi i jemu również się śpieszyło.

Po 20 minutach znaleźliśmy się przed bramami haremu. Padła komenda „stój"! i kompanja zatrzymała się.

Kapitan podszedł do bramy triumfalnej i zadzwonił.

Brama natychmiast otworzyła się i wyszedł szef warty arabskiej, pytając, czego sobie życzymy.

— Z rozkazu 19 korpusu armji — odparł kapitan — przybyła tu kompanja Legji Cudzoziemskiej, by pilnować haremu jaśnie wysokiego sułtana.

Szef podrapał się w głowę, obejrzał nas dokładnie i wreszcie wpuścił na dziedziniec. Sam zaś udał się do komendanta haremu, którego tam nazywają habudru.

Wkrótce ukazał się na dziedzińcu ten habudru, mocno niesympatyczny Arab. Kapitan po raz drugi powtórzył w jakim celu przybyliśmy.

— No, dobrze zauważył habudru — lecz miano to przysłać żuawów, a nie Legję Cudzoziemską.

Kapitan wyjaśnił, że żuawi przybędą za kilka dni i że narazie my mamy ich tu zastąpić.

Habudru nic na to nie odpowiedział. Przez chwilę namyślał się, co ma robić, wreszcie zaprowadził nas do jednego z budynków i wskazał nasze locum, w którem mieliśmy spać na ziemi.

— Moi ludzie nie będą spać na ziemi! — wykrzyknął oburzony kapitan. — Proszę mnie natychmiast zameldować do sułtana.

Zwracając się zaś do mnie rozkazał:

— Wyślijcie 20 ludzi po namioty!

Wystraszony habudru pobiegł do sułtana. Widocznie gniew kapitana poskutkował, gdyż zaraz został przyjęty przez sułtana, któremu oświadczyli, że woli z nami obozować w namiotach, niż w tym budynku.

— W zasadzie nie mam nic przeciw temu — odparł sułtan — ale musi pan zabronić swym ludziom, by spacerowali po ogrodzie.—Następnie wyjaśnił kapitanowi, czego i co mamy pilnować i jak się zachowywać.

Na zakończenie dodał:

— Proszę uprzedzić swych ludzi, by ściśle trzymali się tych instrukcyj, gdyż o każdem wykroczeniu będę meldował w dowództwie korpusu.

— Zastosuję się ściśle do rozkazu jego królewskiej mości — odparł kapitan, a w duchu pomyślał — któż cię będzie słuchał, stary rozpustniku! Będziemy tu tylko 3 dni, a potem nas zmienią, nic nam więc nie zrobią. Poza tem jesteśmy Legją Cudzoziemską i na nasze wybryki patrzą przez palce.

Gdy kapitan wrócił z audjencji u sułtana, wezwał nas do siebie i oświadczył:

— Zgodnie z rozkazem sułtana, co 30 metrów rozstawimy posterunki. Żołnierze, pełniący wartę, muszą stać przy murze i wolno im oddalać się od muru tylko na 2 metry. Powinni bowiem bacznie uważać, by jakiś Arab z bandy Abdel-Krima nie dostał się do haremu. Tym zaś, którzy nie pełnią warty, również nie wolno spacerować po ogrodzie. Mogą się oddalić tylko na 20 metrów od namiotów.

Wkońcu kapitan, nie mogąc powstrzymać uśmiechu, powtórzył nam pogróżkę sułtana.

Myśmy przyjęli ją mniej więcej w ten sam sposób, co kapitan. Nic sobie z niej nie robiliśmy. Postanowiliśmy tylko mieć się na baczności i w dzień nie zaczepiać Arabek. Przypuszczaliśmy, że wieczorem odbijemy sobie z nawiązką.

Stało się jednak inaczej. Straż arabska pilnowała nas i nie puszczała na ogród, w którym co pewien czas migały między drzewami białe szaty niewieście.

Kapitanowi poszło to nie wsmak, żeśmy byli pilnowani. Postanowił wyzwolić się z pod tej opieki.

Udał się do jednego z żołnierzy stojących na warcie i polecił mu, by nocą 3 razy wystrzelił w powietrze.

Żołnierz wykonał rozkaz i w haremie powstał popłoch. Wyrwani ze snu Arabowie, zbiegli się, pytając co się stało.

Kapitan pobiegł zaś do pałacu i zameldował, że jeden z żołnierzy zastrzelił Araba, który się wdrapywał na mur. Przy zabitym znaleziono sztylet. Najprawdopodobniej był to ktoś z bandy Abdel-Krima.

Na odgłos strzałów, przebudził się również sułtan. Gdy dowiedział się z jakiego powodu strzelano, polecił wezwać kapitana.

Kapitan z najniewinniejszą w świecie miną w dalszym ciągu kłamał, opowiadając szczegóły rzekomego wypadku.

Sułtan przeraził się poważnie i polecił kapitanowi, by kilku naszych chłopców pilnowało go wewnątrz budynku.

Naszemu dowódcy o nic innego nie szło, więc natychmiast wykonał rozkaz, sam nawet ofiarując „pilnować" osoby jego królewskiej mości.

Kapitan wybrał najprzebieglejszych chłopców kompanji, udał się wraz z nimi na pokoje. Rozstawił posterunki i polecił przybocznej straży sułtana, by poszła spać. Sam zaś udał się do jednego z pokojów, w którym spały młode żony sułtana i spędził tam kilka godzin.

Myśmy również skorzystali z tej swobody. Zgadaliśmy po ogrodzie i zaglądaliśmy w każdy kąt, chcąc przekonać się, jak wygląda harem sułtański.

Nic jednak nie można było zobaczyć, noc bowiem była bardzo ciemna. Dopiero jak się rozwidniło, ujrzeliśmy niezwykłe rzeczy.

Dalszy ciąg jutro.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja w dziale dewiz pozostała utrzymana, przy niewielkich obrotach.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.29.50, dolary kanadyjskie 5.28.50, floreny holenderskie 360, franki francuskie 34.90, franki szwajcarskie 172.70, franki belgijskie 89.45, funty sterlingów 26.64, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, korony norweskie 133.60, korony szwedzkie 137.25, korony duńskie 118.75, liry 34.50, szylingi austrjackie 98, marki niemieckie 133, niemieckie w srebrze 144.

Na rynku akcyjnym dała się zauważyć pewna zniżka kursów. Notowano: Bank Polski 96 (—75), Cukier 27.50 (—50), Lilpopy 12.50, Norblin 60, Starachowice 32.75 (—25).

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych również wystąpiła lekka zniżka. Największem zainteresowaniem cieszyły się 5 proc. konwersyjna i 7 proc. stabilizacyjna.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.215 ton, w tem żyta 997 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.75 — 22.25, zbierana 21.25 — 21.75, żyto I-szy stand. 14 — 14.25, żyto I-A stand. 14.25 — 14.50, żyto II-gi stand. 13.75 — 14, owies I-szy st. 14.50 — 15, owies I-A st. 15—15.25 owies II-gi st. 14 — 14.50, jęczmień browarny 20 — 21, gat. II-gi 17.25 — 17.50, gat. III-ci 16.75 — 17, gat. IV 16.50 — 16.75.

Takie schrony są nam potrzebne!

Wzory ich możemy oglądać na wystawie przem. metalowego

W niedzielę w południe otwarta została w Warszawie wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Na tej niezmiernie ciekawej wystawie znajduje się również dział lotnictwa oraz obrony przeciwlotniczej.

Ten ostatni jest reprezentowany przez L. O. P. P., która również pomogła do wystawienia schronów. Po raz pierwszy w Polsce można publicznie oglądać schrony.

Na wystawie znajdujemy kilka typów schronów. A więc schrony, które w stanie gotowym zostały przez huty dostarczone na miejsce. Są to tak zwane schrony przenośne. Cała instalacja jest wykonana w hutach, a tam, gdzie mają być postawione, trzeba jedynie przygotować betonową podłogę.

Schrony te wykonane są z blachy falistej nazewnątrz widnieje rura, przez którą przedostaje się powietrze. Wewnątrz schronu znajduje się specjalna komora, w której to powietrze (zagazowane) zostaje oczyszczone.

Dalej znajduje się rura wydechowa, przez którą wypuszcza się powietrze. W schronie takim może znaleźć pomieszczenie około 100 osób.

Inny typ schronów posiada jeszcze obłożone ściany żelbetonem i dzięki temu jest bezpieczny również przeciwko atakom najcięższych bomb.

Wszystkie schrony mają oczywiście własne oświetlenie elektryczne.

Wystawiono również cały domek - schron. Wygląda, jak przeciętny domek wiejski. Zbudowany jest ze specjalnej stali, obłożony płytami żelbetonowemi. Drzwi i okna są uszczelnione przeciw przenikaniu wszelkich gazów. Taki domek - schron można postawić na podwórku domów, względnie w piwnicach.

Wszystkie systemy budowy schronów, jak również zastosowanie odpowiednich materjałów są pracą wyłącznie polskich konstruktorów i robotników.

Opodal schronów, w stoisku L. O. P. P.-u wystawiony został sprzęt obrony przeciwlotniczej. Na tymże terenie znajduje się pierwsza w Polsce wieżyczka do skoków ze spadochronem.

Wieżyczka ma wysokość 25 mtr. Na stalowej linie umocowany jest spadochron. Można więc wykonywać pierwsze „kroki" w skakaniu ze spadochronem. Bezpieczeństwo stuprocentowe.

Wieżyczka cieszy się dużem powodzeniem. Każdy chce zasmakować w „niebezpiecznej" podróży powietrznej. Po zakończeniu wystawy wieżyczka zostanie przeniesiona zapewnie do parku Skaryszewskiego, gdzie będzie służyć do nauki dla spadochroniarzy.

W dziale lotniczym znajduje się słynny samolot P. Z. L. 23, który wystawiony już był w Sztokholmie i Medjolanie na wystawach lotniczych, dalej samolot mjr. Skarżyńskiego R. W. D. 9, na którym przeleciał Atlantyk, oraz weteran i zwycięzca kilku zawodów balonowych: „Kościuszko".

Gospodarz z nożem w ręku

egzekwował od lokatora komorne

W energiczny sposób postanowił uzyskać zapłacenie komornego gospodarz domu Fryczak.

Fryczak udał się do jednego z lokatorów z nożem w ręku, a kiedy lokator oświadczył, że nie ma pieniędzy, Fryczak uderzył go nożem w pierś. Rana szczęśliwie nie okazała się groźna.

Obecnie Fryczaka postawiono w stan oskarżenia o usiłowanie zabójstwa lokatora. Obrony Fryczaka podjął się adw. M. Goldfarb.

Echa katastrofy kolejowej

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie toczył się wczoraj proces, wytoczony przez kierownika ambulansu pocztowego, Karola Nodzyńskiego przeciwko Polskim Kolejom Państwowym o odszkodowanie za urazy odniesione w katastrofie kolejowej. W maju ubiegłego roku w tunelu, łączącym Dworzec Główny z dworcem Wschodnim, pociąg osobowy zderzył się z manewrującą lokomotywą. Nodzyński, który znajdował się w ambulansie pocztowym pociągu osobowego, siłą uderzenia został wyrzucony z wagonu i wpadł na betonową ścianę tunelu. Doznał wówczas wstrząsu mózgu i skutkiem tego utracił zdolność do pracy.

Wychodząc z założenia, że katastrofa nastąpiła z winy kolei, która niedostatecznie zabezpieczyła wolny przejazd pociągu, Nodzyński żąda od P. K. P. zasądzenia 45.000 zł. tytułem zwrotu wydatków za leczenie i odszkodowania za straty fizyczne i ból moralny.

Rodzeństwo szantażowało przestępców

Takiej afery jeszcze nie było

Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sprawie brata i siostry Monk, oskarżonych o szantaż.

Rodzeństwo Monków wybrało sobie niezwykłe pole do działania. Mianowicie szantażowali oni zawodowych przestępców, przeważnie zaś złodziejów oraz tak zwanych farmazonów.

Monkowie grozili, że w razie nieuzyskania okupu doniosą policji o fikcyjnem przestępstwie. Doniesienia o tyle skutkowały, że policja zatrzymywała podejrzanych, a ponieważ były to osoby wielokrotnie notowane i karane, areszt trwał dłuższy czas.

Wreszcie jeden z szantażowanych złodziejów nie wytrzymał i złożył skargę prokuratorowi.

Prokurator zajął się sprawą i wziął pod swoją opiekę szantażowanego zawodowego złodzieja. W rezultacie aresztowano parę szantażystów.

Obecnie po zakończeniu śledztwa, w toku którego przesłuchano szereg zawodowych przestępców, przeciwko Monkom sporządzono akt oskarżenia.

Dom schadzek—centralą aferzystów

Śledztwo w sprawie zlikwidowanego domu schadzek niejakiej Kułakowskiej vel Ko[illegible]wskiej przy ul. Marszałkowskiej 81, w Warszawie, przybiera zupełnie nieoczekiwane rozmiary.

Jak okazuje się, do domu schadzek masowo zwabiane były pensjonarki i inne nieletnie dziewczęta. W mieszkaniu Kułakowskiej odbywały się wyuzdane orgje.

Obecnie jednak władze trafiły na ślady nowych nici afery. Mianowicie szereg osób, które odwiedzały zakład, były, jak okazuje się, następnie szantażowane.

Szantażowano ludzi na sta[illegible]ach. Ofiary opłacały się, ażeby uniknąć skandalu. W związku z ujawnieniem afery oczekiwane są dalsze aresztowania.

Sensacyjny proces adwokata

Hofmokl-Ostrowskiego

Wydział IV Karno - Administracyjny wyznaczył już termin rozprawy w głośnej sprawie adwokata Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, oskarżonego o zniewagę rządu.

Jak wiadomo, Sąd Grodzki wydał wyrok skazujący adwokata Hofmokl - Ostrowskiego na 3 miesiące aresztu i pozbawienie praw wykonywania zawodu adwokackiego przez okres 10 lat.

Naskutek apelacji zarówno prokuratora jak i obrony sprawa przeszła do drugiej instancji. Po raz pierwszy w praktyce sądowej zaszedł wypadek, że akta sprawy skierowano nie do Wydziału IX Odwoławczego, który rozpoznaje apelacje od wyroków Sądów Grodzkich, a do Wydziału IV Karnego, który rozpoznaje w pierwszej instancji sprawy karno - skarbowe i administracyjne. Przyczyna jest ta, że w sprawie adw. Hofmokl - Ostrowskiego, prawie wszyscy sędziowie Wydziału Odwoławczego byli badani jako świadkowie, nie mogą więc brać udziału w sądzeniu.

Sensacyjny ten proces odbędzie się w dniu 26 września 1936 roku.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Królestwo grzechu i zła

„SURLĄTKO" z Wilna woła:

„Hurra!! Panno Lili, głowa do góry! Eureka! Jest, jest, znalazłam!

Poznałam ideał! Nazywa się Władek. Myśli Pani, że może piękny? O, nie! Ma twarz skończenie brzydką, lecz ma zato czyste sumienie, szlachetne serce i prawy charakter.

Znamy się już 3 lata i w ciągu tego czasu wcale nie usiłował mnie posiąść, choć kochamy się bardzo, tak bardzo jak można najbardziej i choć nieraz znajdowaliśmy się sam na sam. Widziałam jak mnie pożąda, jak strasznie męczy się i cierpi. Tak żal mi go było, że mówiłam mu w takich chwilach: „Władа, kocham cię, weź mnie, jestem twoja". — „Nigdy"! — odpowiadał — „nie wyrządzę ci takiej krzywdy. Poco mam się śpieszyć, kiedy i tak będziesz moja, skoro cię poślubię, bo gdybym cię zdobył teraz, to mnie nikt zato nie potępi, lecz ty będziesz shańbiona, wszyscy cię będą palcami wytykali. Taki już jest ten świat i dzisiaj nawet: bezlitosny i niesprawiedliwy. O! jabym nie zniósł tego, bo wszak kocham cię tak bardzo".

Dlaczegóż więc nie pobieramy się zapytasz, droga Pani? Otóż dla bardzo prostej przyczyny, jesteśmy oboje biedni, jak myszy kościelne, a choć pracujemy oboje, to jednak zarobki nasze są tak minimalne, że narazie marzyć nie możemy o własnem gniazdku. W dodatku on ma na utrzymaniu starą matkę, a także ja muszę pomagać matce i bratu. Nie możemy wszak swych bliskich zostawić na łaskę losu. Dlatego musimy czekać cudu, a wszak miłość czyni cuda. I my wierzymy, że cud się stanie.

A więc, panno Lilusiu, nie szukaj ideałów wśród bogaczy, bo gdzie jest pieniądz, tam rozpusta, tam królestwo grzechu i wszelkiego zła. Tam nie znajdziesz nic z tego, co czyste, wzniosłe i szlachetne. Pieniądz wypacza i deprawuje najlepszy charakter.

Otóż, panno Lili, nie wstydź się i nie gardź biedakami, a jeśli szukasz czystego serca, to tam je tylko wśród tych maluczkich znaleźć możesz".

Kongres partyjny w Norymberdze

ma być niezwykle okazały

Niemiecka partja hitlerowska czyni przygotowania do wielkiego kongresu partyjnego, który zwołany został do Norymbergi. Kongres odbędzie się w dniach od 7 do 16 września.

Hitlerowcy są zdania, że liczba uczestników tegorocznego kongresu partyjnego oraz dekoracyjna strona zjazdu przekroczy wszystko, co dotychczas na kongresach hitlerowskich widziano.

Władze policyjne wydają już teraz zarządzenia, mające zapewnić bezpieczeństwo osobiste przywódcom hitleryzmu i dygnitarzom Trzeciej Rzeszy.

Wszystkie hotele, pensjonaty, właściciele pokoi umeblowanych i mieszkańcy Norymbergi, zgłaszający dobrowolnie kwatery, otrzymali surowe zarządzenie policyjne.

Zarządzenie to postanawia, że w okresie od 7 do 16 września zajmować mogą pokoje w Norymberdze tylko i wyłącznie te osoby przyjezdne, które wskazane będą przez władze partji hitlerowskiej.

Nie wolno jest przyjmować i dawać kwater nawet przyjezdnym krewnym, chociażby ci mieszkać mieli bezpłatnie. Kontrola nad wszystkimi przyjezdnymi i ich kwaterami należy do partji i władz bezpieczeństwa.

Apelacja b. burmistrza Otwocka

Na dzień 9 października r. b. wyznaczono w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie termin rozprawy odwoławczej w procesie byłego burmistrza Otwocka Michała Górzyńskiego, skazanego w pierwszej instancji za olbrzymie nadużycia na 6 lat więzienia i pozbawienie praw.

Wycieczka dzieci kolejarzy

Rodzina Kolejowa, realizując swój plan oświatowo - kulturalny, zorganizowała siedmiodniową wycieczkę 400-tu dzieci swoich członków po Polsce.

Dnia 23-go b. m. zjechały się do Warszawy dzieci z całej Polski. Tu złożyły wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, oddały na Zamku hołd Panu Prezydentowi Rzplitej, uczciły pamięć Marszałka Piłsudskiego przez złożenie kwiatów w Belwederze, wreszcie zwiedziły stolicę.

Po południu urządzono dla dzieci podwieczorek, na który przybyli minister komunikacji, płk. J. Ulrych, podsekretarz stanu, inż. J. Piasecki, dyrektor kolei, inż. Zienkiewicz, członkowie zarządu głównego Rodziny Kolejowej.

W niedzielę wieczorem grupy dzieci z poszczególnych dyrekcyj kolejowych rozjechały się w różnych kierunkach w dalszą wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Doktór Graba przybył do Detroit i zamieszkał w hotelu, gdzie dziwnem zrządzeniem losu tej samej nocy dokonała banda miss Nory napadu. Miss Nora spotkała doktora, który oświadczył jej, że właśnie uciekł od swej żony, bo tęsknił za nią i postanowił do niej wrócić...

Ale Al Capone podejrzewał, że w powrocie Graby tkwi jakiś podstęp. Kazał więc szefowi tajnej policji chicagowskiej, Petersenowi, zbadać tę sprawę. Petersen podstępem wyłudził od sędziego Greena wyznanie o podwójnej roli Graby: Green powiadomił odrazu Freda o tem, że zaufał tajemnicę Petersenowi.

Genjalny detektyw wyczuł, co się święci; tego samego dnia zdołał wyśledzić, że szef policji przesyła tę wiadomość do Al Capone za pośrednictwem swej kochanki, niejakiej Izadory Barret, którą rozkazał niezwłocznie aresztować.

Sędzia Green postanowił aresztować również szefa tajnej policji, Petersena. Przybył do niego, do urzędu śledczego w asyście kilku oficerów policji. Petersen nie chciał się do niczego przyznać. Lecz błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i zabił się na miejscu.

A tymczasem po napadzie na hotel Majestic przeniosła się miss Nora do Chicago, gdzie wynajęła sześciopokojowe mieszkanie w dzielnicy miljonerów i zamieszkała z Grabą, on jako profesor a ona jako nauczycielka muzyki, małżeństwo Darlington. Miss Nora obdarzała swego kochanka niezwykłą miłością a Graba, obawiając się, by znów nie uległ czarowi jej oczu, postanowił przyśpieszyć wydanie jej policji. Gdy Nora udała się do Cicero dokąd została zawezwana przez Al Capone — zaopatrzył się „mister Darlington" w pobliskiej aptece w środek usypiający.

Tego samego dnia postanowił oddać kochankę w ręce policji. Po wspólnym obiedzie oddalił miss Norę z pokoju pod pretekstem poszukania dla siebie środka od bólu głowy, a sam wlał do jej herbaty kilka kropel płynu usypiającego.

Ale miss Nora powzięła podejrzenie, że służąca jej jest na usługach Freda i dlatego nalała do jej herbaty środek nasenny, ale sama przez pomyłkę wypiła ją.

Dziewczęta przyjęła za pośrednictwem biura służby domowej. Widocznie biuro to znajduje się w ścisłym kontakcie z Fredem i Greenem. W takim razie obie dziewczęta są szpiegami: trzeba je poprostu spławić na drugi świat. Dla szpicla nie zna miss Nora litości.

Któż mógłby coś podobnego przypuszczać? Obie wyglądają nad wyraz skromnie, przyzwoicie...

Miss Nora czekała teraz niecierpliwie na zbudzenie się dziewczyny.

— Weźmiemy je obydwie na przesłuchanie — rzekła do Edinga — gdy tylko ujrzą dwa naładowane rewolwery, wnet wyśpiewają całą prawdę. Przekonasz się, że wszystko mi powiedzą. Nie podejrzewają zresztą, że już o wszystkiem sami wiemy...

— Ale Lili — odezwał się doktór — skąd masz pewność, że obie są agentkami? Jeśli chodzi o Kathy, sprawa zdaje się nie nasuwa żadnej wątpliwości. Być może, ta druga o niczem nie wie. Sądzę, że Green nie przysłałby do nas dwóch szpiclówek naraz...

— Przekonamy się wkrótce sami — zgodziła się z nim Nora — przedewszystkiem zbadam Kathy. Zaczekam, niech się zbudzi ze snu...

Rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. Starsza służąca pobiegła otworzyć i zameldowała:

— Przybył syn państwa!

Dillinger figurował u służących jako syn państwa Darlington, który łoży na utrzymanie rodziców. Trudno było w nim teraz poznać gangstera: nosił okulary, twarz jego i głowa były starannie wygolone. Udawał, że kuleje na jedną nogę... Stale nosił pod pachą tekę z nutami, jakgdyby sam był również muzykiem. Nawet najbardziej doświadczony detektyw nie rozpoznałby w nim gangstera Dillingera.

Miss Nora opowiedziała Dillowi wypadek ze służącą, oraz swoje podejrzenia. Dillinger uważnie wysłuchał, poczem rzekł:

— Twoje podejrzenia są oparte na kurzych nóżkach. Gdyby policja wiedziała, gdzie jesteście, otoczyłaby już dawno dom i ujęła was żywcem... Nie wierzę w to, by ta dziewczyna miała o całej rzeczywistości pojęcie... Sprawę należy sobie inaczej wyjaśnić... Twoje przypuszczenia zmylą tylko ślady prawdziwych winowajców...

Graba drgnął, słysząc słowa Dilla. Odezwał się teraz:

— A mnie wydaje się, że Lili ma rację. Fred i Green mają swoje wyliczenia, swoją taktykę, tak samo jak my mamy swoją. Nacóżby mieli otoczyć dom, prowadzić z nami walkę, w której nie mają pewności, czy nas złowią... Wiedzą przecież dobrze, że miss Nora nie podda się żywa i że niejeden policjant padnie od jej kuli. Nacóż im się to opłaca, kiedy wolą nadesłać szpiclówę, która uśpi nas podstępem, a gdy będziemy w takim stanie, jak teraz jest Kathy, odda nas spokojnie w ręce policji... Ty John tego nie rozumiesz, a dla mnie jest ta sprawa zupełnie jasna...

Graba mówił z wielką pewnością siebie w głosie. Sam się dziwił, że potrafi tak kłamać. Głos jego nie drgnął ani na chwilę, twarz jego wyrażała spokój i pewność siebie...

— Oczywiście, Al ma rację — potwierdziła miss Nora — Fred i Green mogą mieć podobne obliczenia...



— Dla mnie sprawa jest zupełnie jasna — usiłował spokojnym głosem zawyrokować doktór Graba — to jest robota Bessy...

— Ale jest to obliczenie, które może napotkać wielkie przeszkody — odparł Dillinger — Fred wie bardzo dobrze, że my gangsterzy potrafimy prędko połapać się na takich sztuczkach. Jeśli sprawa się tak przedstawia, jak tego chce Al, w takim razie udało nam się już zdemaskować szpiega.

— No. Tym razem udało się — powiedział Graba coraz pewniejszym siebie głosem — tylko dlatego, że ta dziewczyna pomyliła się... Gdyby nie była tak roztrzepana, leżelibyśmy teraz ze związanemi rękami i nogami w celi więziennej...

— No tak — burknął Dillinger, jakgdyby się nad czemś zamyślił — trzeba posłuchać, co teraz oskarżona powie.

Dopiero o drugiej w nocy zbudziła się Kathy ze snu.

Miss Nora, Dillinger i Graba czuwali, nie kładąc się do snu. Gdy tylko dziewczyna otworzyła oczy, zapytała ją miss Nora:

— Kathy, cóż to z tobą było?

Kathy szeroko rozwarła oczy i rozglądała się wokoło: widać było po jej twarzy, że stara się przypomnieć sobie, co z nią zaszło. Ciężkie westchnienie wydarło się z jej piersi. Potem nagle siadła na łóżku i powiedziała:

— Boże, co to ze mną było! Jak długo już śpię?

— Śpisz od obiadu — odrzekła ostro miss Nora i spojrzała dziewczynie prosto w oczy — powiedz, co to z tobą zaszło?

— Nie wiem — zaczęła z trudem mówić Kathy— ach tak... przypominam sobie... Gdy tylko wypiłam pół szklanki herbaty, poczułam, jak głowa mi ciąży, zaczęłam ziewać i położyłam się spać... Tak, tak, teraz już dokładnie pamiętam...

— Jaką herbatę — zapytała miss Nora.

Doktór Graba usłyszał słowa służącej i stracił spokój i pewność siebie. Znów zbladł; przed jego oczyma ukazały się znów kręgi...

Starał się jednak panować nad sobą za wszelką cenę: wiedział, że od tego zależy jego życie. Jeśli miss Nora albo Dill poznają coś po jego twarzy — wtedy jest stracony.

Stanął umyślnie za plecami miss Nory i Dillingera. Nie mogli zauważyć jego twarzy, ani wysiłków, jakie czynił by zapanować nad sobą. A Kathy tymczasem mówiła:

— Po obiedzie zdjęłam ze stołu dwie filiżanki z herbatą, ale zarówno w jednej jak i w drugiej zostało jeszcze sporo herbaty... Ponieważ byłam bardzo spragniona, wypiłam w drodze do kuchni z jednej, zarówno jak i z drugiej szklanki herbatę... Po upływie minuty poczułam dziwne zmęczenie i oczy moje zaczęły się kleić... Nie zrozumiałam, skąd się to zmęczenie bierze... Ale teraz... teraz przypominam sobie, że to herbata była jakoś dziwnie słodka...

Miss Nora zmierzyła dziewczynę tak przeszywającem spojrzeniem, że Kathy zapytała wylękniona:

— Mistress, dlaczego pani tak na mnie spogląda?

— Zejdź z łóżka — rozkazała miss Nora — i chodź ze mną!

Kathy z trudem wstała z łóżka i, ledwo trzymając się na nogach, poszła wślad za swą panią.

— Lili — szepnął Graba na ucho swej kochance —teraz sprawa wydaje mi się być zupełnie jasna... To jest robota Bessy... Spójrz jaka jest zmieszana...

Bessy była rzeczywiście nader zmieszana, ale tylko wskutek dziwnego postępowania swej pani. Nie rozumiała, czemu pani tak ostro mówi do jej koleżanki! Co za pretensje ma do niej?

Dillinger spojrzał w stronę Bessy i powiedział:

— Mam wrażenie, że Alon ma rację!

— Zaraz, za chwilę przekonamy się o wszystkiem odparła miss Nora niespokojnie Edingowi — a zwracając się do Bessy, powiedziała:

— Wejdź z Kathy do mego gabinetu. Zaraz wrócę.

Obie dziewczęta zamieniły się zdziwionem spojrzeniem. Cóż to ich pani teraz, po północy za śledztwa przeprowadza? O co właściwie chodzi? Dlaczego państwo tak szepcą coś sobie na ucho?

Gdy dziewczęta weszły do gabinetu, odezwała się miss Nora do Dilla:

— Sądzę również, że Kathy nie ma z tem wszystkiem nic wspólnego. Nie opowiadałaby przecież tej historji ze szklanką herbaty, która sama nasuwa na nią podejrzenie...

— Dla mnie sprawa jest zupełnie jasna — usiłował spokojnym głosem zawyrokować doktór Graba — to jest robota Bessy...

— Mnie również się tak wydaje — odparł Dillinger, aczkolwiek nie miał zupełnej pewności. Majaczyły mu się jakieś niejasne podejrzenia — a jednak nie chcę przesądzać sprawy, zanim wszystkiego dokładnie nie zbadamy. Uważam, że należy raz jeszcze dokładnie o wszystko zapytać Kathy...

— Uczynię tak, ale przedewszystkiem muszę zbadać Bessy — odrzekła miss Nora — jeśli okaże się, że jest naprawdę szpiclową, wtedy wykończę ją odrazu, na miejscu a jutro z rana stąd się wyprowadzimy...

Sumienie ruszyło Grabę: z jego powodu ma zginąć Bogu ducha winna dziewczyna? Ale nic nato wszystko nie poradzi: musi ratować się czyimś kosztem. Starał się tylko sprawę odwlec:

— Sądzę, że należy dzień — dwa ze zgładzeniem jej zaczekać... trzeba ją przedtem dobrze wybadać...

— Nie, nie mój kochany — odrzekła miss Nora — czekać nie będę. Wiesz przecież sam, że ze szpiegami nie patyczkujemy się: szkoda każdej godziny, którą zdrajcy żyją na świecie...

W pokoju, gdzie siedzieli, duża lampa elektryczna rzucała snop światła. Doktór Graba starał się, by twarz jego była w cieniu. Gdy miss Nora powiedziała ostrym tonem, że nie patyczkuje się ze szpiegami, drgnęła twarz doktora Graby. Ani miss Nora, ani Dillinger tego nie zauważyli.

— Bessy podejrzewa widocznie, że domyśliliśmy się wszystkiego — starał się doktór Graba zamaskować swój niepokój — czyście widzieli, jak niespokojnie spoglądała na nas?

— A ja wciąż głowię się nad tem, w jaki sposób Fred, albo Green mogli się dowiedzieć, że my tu mieszkamy... Przecież nikt oprócz Dilla o tem nie wie...

— A ja się dziwię — dodał Dill — dlaczego dotychczas nie było tu policji, skoro te dziewczęta są rzeczywiście nadesłane przez Freda?

Dalszy ciąg jutro.

Gotowi zginąć, aby ratować rodzinę

Rozpaczliwa decyzja bezrobotnych z dna nędzy

W dziennikach amerykańskich często można znaleźć ogłoszenia bezrobotnych, którzy gotowi są podjąć się najniebezpieczniejszej pracy, chcąc w ten sposób zapewnić swej rodzinie środki utrzymania.

Dziennikarz Dick Grave z Orleanu postanowił napisać reportaż o tych desperatach, którzy chętnie idą na pewną śmierć i w tym celu zawarł znajomość z kilkoma z nich. Poznał beznadziejną sytuację tych bezrobotnych, znajdujących się na dnie nędzy, a przytem zbadał jakiego rodzaju oferty im przysyłano.

Okazało się, że udanie się na pewną śmierć proponowali tym nieszczęśliwcom lekarze pozbawieni sumienia, lub ci, u których żądza wiedzy była tak silna, że chcieli z ludzi czy nić królika doświadczalnego. Pozą tem dość często zwracały się do nich wytwórnie filmowe, proponując 10.000 dolarów za rzeczywisty skok śmiertelny.

Grave stwierdził ponadto, że prawie każdy z ogłaszających się otrzymywał oferty, w których nie podawano dokładnie jakiego niebezpiecznego czynu ma dokonać. Określano tylko wysokość wynagrodzenia: za pewną śmierć wyznaczano 10.000 dolarów, 5.000 zaś gdy istniała możliwość, że bezrobotny ujdzie z życiem. Przytem w ofercie żądano, by kandydat wywieszał na swych drzwiach czerwoną kartkę na znak, że zgadza się na powyższe warunki. Dopiero wówczas miał otrzymać bliższe szczegóły o swej pracy.

Te tajemnicze oferty zaciekawiły dziennikarza. Postanowił przekonać się kto przysyła je i w jakim celu. Umieścił więc w gazetach kilka ogłoszeń, w których proponował oddać swe życie za kilka tysięcy dolarów. Wkrótce otrzymał cały szereg najróżnorodniejszych ofert z najdziwaczniejszemi propozycjami. Lecz na te nie odpowiadał. Jego interesowały tylko tajemnicze oferty z czerwonemi kartkami i na jedną z takich czekał.

Wreszcie pewnego dnia zjawił się w jego mieszkaniu starannie ubrany pan i omówił z nim warunki. Grave wyraził gotowość stracić życie. Nieznajomy położył wówczas na stole 10.000 dolarów. Tych pieniędzy jednak nie wręczył dziennikarzowi. Udał się z nim do najbliższego banku, w którym Grave złożył je na imię swej matki.

Po załatwieniu tej formalności dziennikarz wraz z nieznajomym udali się autem za miasto. O kilka metrów za tem autem pędził drugi samochód. Znajdowali się w nim przyjaciele dziennikarza, którzy zamierzali obserwować dalsze losy Grave'a.

Gdy Grave przybył do celu podróży zapadł już wieczór. Dziennikarz zauważył tylko, że znajduje się przed wielkim folwarkiem w nieznanej sobie okolicy. Obecnie nieznajomy już bez obsłonek objaśnił dziennikarza, co go czeka.

Nieznajomy przedstawił się jako sekretarz klubu sensacji. Klub liczył 100 członków, którzy zbierali się raz w tygodniu i płacili 110 dolarów za wstęp na posiedzenie. Z tej sumy 10 dolarów szło na pokrycie kosztów administracyjnych. 100 zaś przeznaczano na kupno człowieka. Zebraną sumę 10.000 dolarów wręczano temu desperatowi, który miał zostać zabity przez członków klubu, lub dzielono ją między dwóch ludzi, którzy prowadzili z sobą śmiertelną walkę na noże. To była „możliwość, że kandydat ujdzie z życiem".

Dick Grave wybrał jednak śmierć i miał na najbliższem posiedzeniu klubu zostać zabity. Nie było jeszcze ustalone, czy Grave'a powieszą, otrują, czy utną mu głowę. To mieli ustalić członkowie dopiero na posiedzeniu i wylosować, który z nich będzie katem.

Po pięciu godzinach przybyła na folwark policja, zaalarmowana przez przyjaciół dziennikarza i aresztowała sekretarza klubu. W folwarku nie znaleziono listy członków klubu, a od sekretarza nie zdołano nic wydobyć, ponieważ zaraz po osadzeniu go w więzieniu, powiesił się.

Podstęp handlarzy żywym towarem

Wstrząsająca opowieść dwóch młodych Węgierek

Wczoraj późną nocą do władz granicznych na granicy czeskiej w Cahony, wpobliżu Nyiregehaca zgłosiły się dwie młode kobiety, drżąc na całem ciele. Obie Węgierki nie miały przy sobie paszportów i nielegalnie przekroczyły granicę. Straż graniczna początkowo oddała do nich kilka strzałów, które na szczęście chybiły.

Dziewczęta płonąc ze wstydu, opowiedziały na posterunku o swych ostatnich przejściach, jak to wpadły w ręce handlarzy żywym towarem.

Przed kilku tygodniami udały się one w podróż do Czechosłowacji, do Uchorod. Były uczennicami szkoły dramatycznej w Budapeszcie. Pewnego dnia zgłosił się do szkoły elegancki pan, agent teatralny Kazimierz Kościwski i zaproponował pięknym dziewczętom ponętne engagement.

Opowiedział im, że jest przedstawicielem czeskiej wytwórni filmowej, która zamierza w Uchorodzie nakręcić wielki film historyczny i poszukuje młodych sił. Ilona K. i Barbara B. uzyskawszy zgodę rodziców, podpisały kontrakt, w którym zobowiązały się przez cały czas trwania zdjęć nie opuszczać Uchorodu. Po załatwieniu wszystkich formalności rzekomy agent teatralny zabrał paszporty obu dziewcząt i udał się z niemi do Czechosłowacji.

Tam czekało młode Węgierki wielkie rozczarowanie. Po przybyciu do Uchorodu okazało się, że tam nie będzie nakręcany żaden film, z tej prostej przyczyny, iż nie było wytwórni filmowej.

Gdy zniechęcone dziewczęta zażądały od agenta zaliczki na poczet swej przyszłej pensji, ten odparł im, że mogą w łatwy sposób zarobić na utrzymanie. Powinny tylko udać się do pewnej kawiarni i tam poznać dwóch bogatych panów.

Dziewczęta odrzuciły tę propozycję. Coraz natarczywiej domagały się zaliczki, nie zdając sobie jeszcze sprawy w czyje ręce się dostały.

Po kilku dniach agent teatralny przybył do dziewcząt w towarzystwie pewnej starszej pani, która zaczęła je namawiać, by nawiązały znajomość z kilkoma bogatymi panami i że on im ułatwi zawarcie znajomości. Dopiero wówczas Węgierkom otwarły się oczy. Zrozumiały że zostały uprowadzone przez handlarzy żywym towarem. Postanowiły wymknąć się przestępcom i zdecydowały się na rozpaczliwy krok. Bez grosza przy duszy i bez paszportów opuściły miasto, udając się w stronę granicy węgierskiej.

Podczas śmiechu wyzionął ducha

Niesamowity wypadek w kabarecie

W pewnym kabarecie nowojorskim zmarł przed kilku dniami człowiek, który jeszcze na kilka chwil przed zgonem śmiał się serdecznie. Lekarz stwierdził, że zmarłemu podczas śmiania się pękła żyła.

Ta śmierć była zakończeniem jedynej w swym rodzaju tragedji, która zaczęła się przed 10 laty. Pewnej niedzieli siedział urzędnik bankowy, Bob Mitchinson, u siebie w mieszkaniu i czytał humorystyczne pismo. W piśmie znajdował się doskonały dowcip i Bob wybuchnął serdecznym śmiechem. Zawołał swego brata, aby i ten przeczytał doskonały dowcip. Brat przeczytał i również się ześmiał, lecz zaraz umilkł. Natomiast Bob w dalszym ciągu śmiał się do rozpuku i w żaden sposób nie mógł powstrzymać śmiechu.

Było to straszne. Najznakomitsi lekarze Ameryki zajęli się tym niezwykłym wypadkiem. Stosowali różne środki, lecz nic nie mogło powstrzymać śmiechu Boba. Wówczas zdecydowali się na ostateczny krok. Poddali Boba operacji. Przecięto mu kilka nerwów w gardle, by w ten sposób powstrzymać śmiech. Niewiele to pomogło. Gdy Bob obudził się po operacji, znów wybuchnął śmiechem. Śmiał się również wówczas gdy mu w banku wymówiono posadę. Był to dla niego okropny cios, zostawał przecież bez środków do życia. Lecz nawet to nieszczęście nie mogło powstrzymać jego donośnego śmiechu.

Wkrótce Bob znalazł nowe zajęcie, jedyne w swym rodzaju i odpowiednie dla człowieka, który stale się śmieje. Zaangażowano go do pewnego kabaretu. Miał siedzieć wśród publiczności i śmiać się po każdym numerze, prowokując w ten sposób widzów do śmiania się.

Przez wiele lat Bob był zawodowym śmieszkiem. Za dnia nosił maskę, by nie pokazywać ludziom swej zawsze roześmianej twarzy, a wieczorem udawał się do kabaretu i tam śmiał się do rozpuku. Aż wreszcie podczas śmiania się wyzionął ducha.

Japoński swat w automacie

Dziwy na ulicach Tokjo

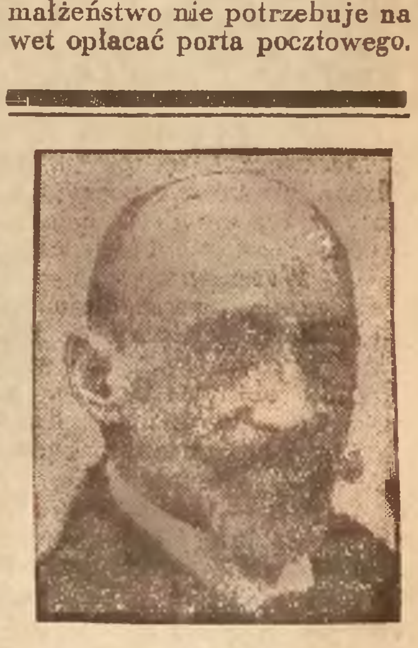
Przed kilku tygodniami ustawiono na ulicach Tokjo automaty, które pośredniczą w małżeństwie. Kto wrzuca do automatu jednego yena, otrzymuje listę dziewcząt i kobiet gotowych wstąpić w związki małżeńskie, wraz z dokładnemi danemi o każdej z kandydatek. Gdy mężczyzna znajduje na liście odpowiednią dla siebie partnerkę, zwraca się listownie do przedsiębiorstwa, opiekującego się automatami, które przejęło wszelkie prace swata i w swym lokalu urządza pierwsze spotkanie zainteresowanych.

Choć to szczególne przedsiębiorstwo istnieje dopiero kilka tygodni, pośredniczyło ono już w pokaźnej ilości małżeństw. A jak zapewnia jego kierownik propagandy, wszystkie zawarte w ten sposób małżeństwa są bardzo szczęśliwe. Przytem zaznacza ono, że przedsiębiorstwo jest tylko na usługi tych, którzy zamierzają rzeczywiście wstąpić w związki małżeńskie, natomiast odrzuca wszelkiego rodzaju dwuznaczne oferty.

„Automatyczne małżeństwa" cieszą się w stolicy Japonji wielką popularnością, to też przedsiębiorstwo zamierza ustawić tego rodzaju automaty i w większych miastach prowincjonalnych.

Dotychczas ustawiono tylko automaty, w których można otrzymać listę kandydatek. W najbliższym jednak czasie ustawi się również automaty dla kobiet, które będą mogły otrzymać wszelkiego rodzaju dane o mężczyznach, którzy zamierzają wstąpić w związki małżeńskie.

Dla wygody zainteresowanych osób, przedsiębiorstwo przy każdym automacie zainstalowało skrzynkę pocztową, która codziennie jest opróżniana. Dzięki temu kandydat na małżeństwo nie potrzebuje nawet opłacać porta pocztowego.



Laureat Nobla, znany dramaturg hiszpański Jacinto Benavente został w Madrycie rozstrzelany.

Wielka szajka szpiegowska

została wytropiona w Belgji

W tych dniach w Belgji wykryto wielką szajkę szpie- [illegible] czasu grasowała na terenie kraju. Najprawdopodobniej [illegible] się koła dyplomatyczne obu zainteresowanych krajów.

W miejscowości Calamine położonej tuż nad granicą belgijsko-niemiecką, mieszka pewien żołnierz belgijski, nazwiskiem Merssens, który niedawno ukończył służbę wojskową.

Pewnego dnia przyniósł on do swej miejscowości rodzinnej fotografję karabinu maszynowego najnowszego typy. Ten karabin maszynowy jest wynalazkiem belgijskim i uchodzi za najwspółcześniejszy sprzęt wojenny naszych czasów.

Fotografja, którą żołnierz przyniósł i którą pokazywał wszystkim znajomym, obudziła wielką ciekawość niejakiego Move'a. Move zaprosił żołnierza do małżeństwa Arets, gdzie mu zaproponowano, by wystarał się o jeden taki karabin maszynowy. Za tę przysługę przyrzeczono mu wielką sumę pieniędzy.

Merssens dał się wziąć na lep, skradł karabin maszynowy i wraz z małżeństwem Arets przewiózł go na terytorjum Niemiec, aż do Aachen. Tam już czekało na nich auto pochodzące z Kolonji.

Ten wypadek zdarzył się przed dwoma tygodniami. Władze wojskowe zaniepokojone zniknięciem karabinu maszynowego wszczęły energiczne śledztwo i wkrótce przestępców ujęto.

Podczas śledztwa wyszło na jaw, że Move i jego wspólnicy od lat pracowali na terenie Belgji i przekazali już do Niemiec cały szereg planów fortec belgijskich. W Niemczech te plany były fotografowane i zpowrotem przesyłane do Move'a.

Śledztwo w tej niezwykłej sprawie zatacza coraz szersze kręgi i w związku z niem na terenie Belgji dokonano całego szeregu aresztowań.



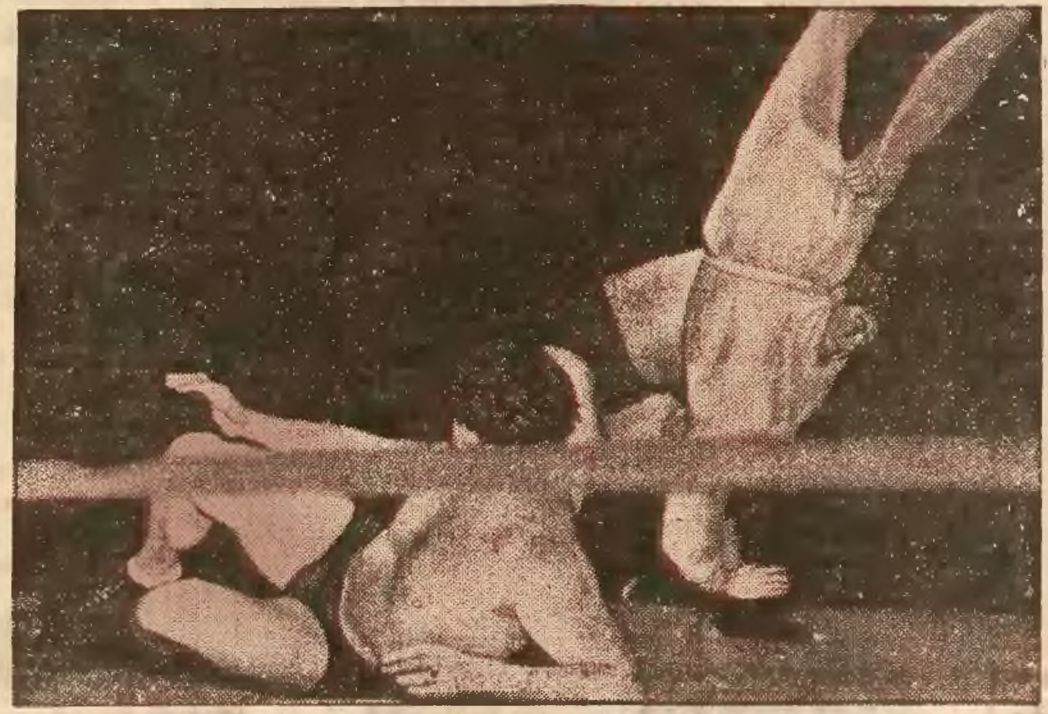
Fragment wojny domowej w Hiszpanji. Na zdjęciu moment bombardowania Tardientu w Aragonji.



Fragment z ostatnich manewrów sowieckich. Gdyby nie widzowie, możnaby sądzić, że to prawdziwa wojna.



Broń pancerna zajmuje w armji sowieckiej pierwsze miejsce. Tak np. Sowiety posiadają 5.000 tanków, których część widzimy na zdjęciu.



Podczas walk zapaśniczych w Los Angeles zajadły zapaśnik rozłożył na obu łopatkach... sędziego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niedzielne mecze ligowe

WARTA — LEGJA 5:1 (3:1)

Drużyna Warty, mimo braku Szerfkego, wykazała zdecydowaną przewagę nad słabo grającą Legją. Po przepuszczeniu dwóch bramek bramkarz Legji Keller został zamieniony przez Akimowa. Pierwsze dwie bramki dla Warty zdobył Gendera w 13 i 16 min., następnie w 24 min. zdobywa Czarnik bramkę dla Legji, potem w 44 min. strzela Szwarc trzecią bramkę dla Warty. Po przerwie dalsze bramki dla Warty zdobywa Kryszkiewicz w 15 i 32 min. Sędziował p. Arczyński. Widzów 2.000.

WARSZAWIANKA — ŚLĄSK 1:1 (0:1)

Mecz toczył się na boisku Śląska, na którem poczyniono cały szereg urzędzeń ochronnych. Mecz odbył się spokojnie. Warszawianka naogół przeważała, szczególnie po przerwie. Najlepszy na boisku był Knioła. Pierwszą bramkę zdobywa God, a po przerwie wyrównuje Knioła dla Warszawianki. Sędzia p. Rottig. Widzów 3.000.

WISŁA — GARBARNIA 2:2 (1:1)

Wisła miała naogół przewagę i zasłużyła na zwycięstwo, choć do ostatniej minuty prowadziła Garbarnia 2:1. W pierwszej połowie w 10 min. Wisła nie wykorzystuje rzutu karnego. Następnie prowadzenie dla Garbarni uzyskuje Woźniak, poczem Artur wyrównuje. Po przerwie Pazurek zdobywa drugą bramkę dla Garbarni, ale na minutę przed końcem meczu Sitko wyrównuje. Sędzia p. Laband. Widzów 3.000.

DĄB — POGOŃ 3:1 (0:0)

Niespodziewane zwycięstwo Dębu nad słabo grającym zespołem lwowskim. W drużynie Pogoni brakowało Matjasa i Wasiewicza. W drużynie gospodarzy najlepszy był Dytko. Bramkę dla Pogoni zdobywa Borowski, a dla Dębu Kossner (2) i Koszewski. Sędzia p. Frank. Widzów 2000.

ŁKS — RUCH 4:1 (1:1)

Niespodziewane, lecz zasłużone zupełnie zwycięstwo ŁKS-u nad mistrzem Polski. Drużyna Ruchu zawiodła, szczególnie w linji pomocy. W ŁKS-ie, który po przerwie zdecydowanie przeważał, wyróżnił się Sowiak. Pierwszą bramkę zdobywa w 1-ej minucie Sowiak, następnie w 21 min. wyrównuje Peterek głową, po przerwie w 14 min. zdobywa Król drugą bramkę dla ŁKS. w 23 min. Tadeusiewicz trzecią, a w 35 min. Wolski strzela czwartą bramkę dla ŁKS-u. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 5000.

TABELA LIGOWA przedstawia się następująco: 1) Ruch 11 gier 16 pkt. st. br. 30:21, 2) Wisła 11 gier 14 pkt. st. br. 16:12, 3) Garbarnia 11 gier 13 pkt. st. br. 16:13, 4) Pogoń 11 gier 11 pkt. st. br. 21:18, 5) ŁKS 11 gier 11 pkt. st. br. 27:23, 6) Warszawianka 11 gier 11 pkt. st. br. 17:18, 7) Warta 11 gier 10 pkt. st. br. 26:31, 8) Dąb 11 gier 10 pkt. st. br. 19:28, 9) Śląsk 11 gier 8 pkt. st. br. 13:18, 10) Legja 11 gier 6 pkt. st. br. 13:21.

Mecze piłkarskie w Warszawie

W niedzielę w drugim dniu robotniczego turnieju piłkarskiego RKS Skra wyniki były następujące:

Znicz — Gwiazda 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Raczyński.

Skra — Widzew (Łódź) 7:0 (3:0). Bramki zdobyli Smosarski (3), Buga (3) i Switarz. Sędzia p. Ankier. Skra wygrała w ten sposób turniej.

Finał turnieju juniorów wygrał Orkan, bijąc Fort Bema 2:0 (1:0).

Finał turnieju błyskawicznego wygrała drużyna Drukarza.

* * *

Zapowiedziane na niedzielę pierwsze mecze o mistrzostwo klasy A w grupie ogólnej odwołano ze względu na nakaz PZPN rozgrywania mistrzostwa w dwóch grupach.

Odbyły się natomiast mecze towarzyskie, które dały następujące wyniki:

Orkan — Huragan 4:2.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W niedzielę w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, rozegranych na stadjonie Wojska Polskiego wobec 5.000 widzów, wyniki były następujące:

KONKURENCJE MĘSKIE:

100 mtr. — 1) Hofmeister (Argentyna) 10.9, 2) Trojanowski (AZS) 11, 3) Zasłona (Jagiellonja) 11.1, 4) Beswick (Argentyna), 5) Sande (Argentyna), 6) Śliwak (Sokół Macierz).

400 mtr. — 1) Anderson (Argentyna) 49.6, 2) Gąsowski (AZS Poznań) 50.2, 3) Śliwak 50.3, 4) Szefler (Warszawianka) 51.2.

1500 mtr. — 1) Edwards (Kanada) 3:53.4, 2) Kucharski (Pogoń Lwów) 3:57.7, 3) Noji 4:05.6, 4) Staniszewski (Jagiellonja) 4:12.4, 5) Duplicki (AZS), 6) Besser (Legja).

5 km. — 1) Gwóźdź (Stadjon Chorzów) 15:56.4, 2) Bodal (AZS) 16:02.8, 3) Wirkus (Warszawianka) 16:09, 4) Jankowski (Żagiew) 16:13.6, 5) Cybulski (Warszawianka) 16:32, 6) Adamczyk.

Sztafeta 400 — 300 — 200 — 100 mtr. — 1) Argentyna (Anderson, Lavenas, Hofmeister, Beswick) 1:58.6, 2) kombinowany zespół polski (Gąsowski, Koźlicki, Zasłona, Trojanowski) 2:00.4, 3) kombinowany zespół warszawski (Szefler, Metelski, Łopuszyński, Gierutto).

Skok wdal — 1) Niemiec (Pogoń) 658, 2) Rosław (Legja) 642, 3) Pajsker.

Dysk — 1) Fiedoruk (Warszawianka) 43.30, 2) Gierutto (Warsz.) 42.32.

Oszczep — 1) Fiedoruk 50.04, 2) Gierutto 49.01.

KONKURENCJE KOBIECE:

80 mtr. — 1) Walasiewiczówna (Warszawianka) 9.6 rekord światowy poprawiony o 0.1 sek., 2) Krauss (Niemcy) 9.8 rekord niemiecki, 3) Chrzanowska (Warszawianka).

Skok wdal — 1) Krauss (Niemcy) 578, 2) Walasiewiczówna 556, 3) Eberhardt (Niemcy) 522, 4) Chrzanowska 482.

Rzut kulą — 1) Wajsówna (Sokół Łódź) 11.75, 2) Eberhardt (Niemcy) 11.17, 3) Cejzikowa (AZS) 11.10, 4) Krauss (Niemcy) 10.65, 5) Mollenhauer (Niemcy) 10.16, 6) Dutkówna (Warsz.) 10.02.

Rzut oszczepem — 1) Eberhardt (Niemcy) 42.84, 2) Kwaśniewska (ŁKS) 39.97, 3) Dutkówna (Warsz.) 33.82, 4) Cejzikowa (AZS) 33.54, 5) Flakowiczówna (Warsz.) 30.50.

Warszawianka Ib — Pogoń 1:1.

PWATT — Orzeł 3:1.

Sierpień
25
Wtorek
Ludwika

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rabuś".

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Urojony świat" i „Burza nad Andami".
Bagatela; „Ostatni sygnał" oraz rewja „Natasza tańczy..."
Dom Żołnierza: „Mały pułkownik".
Promień „Kapitan Blood".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Swit: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wanda „Komedjant".
Zorza: „Ostatnia rola".

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Transmisja z Wiednia koncertu rozrywkowego

Muzyka rozrywkowa w szlachetnym gatunku, lekka, powabna, lecz przytem melodyjna, rzewna, czarowna i pełna elegancji to specjalność Wiednia, miasta piosenki i walca; dotychczas Wiedeń poszczycić się może najwdzięczniejszym rodzajem interpretacji lekkiej muzyki. Koncert rozrywkowy, który transmitowany będzie przez polskie rozgłośnie z Wiednia dnia 26 VIII o godz. 19.25 zapowiada się niezmiernie interesująco; wykonane będą w nim melodje i fragmenty najcenniejszych utworów operetkowych, Jana Straussa, Lehara, Kalmana i innych. Grać będzie orkiestra rozgłośni wiedeńskiej pod dyr. swego stałego kapelmistrza J. Holzera, zaś solistami będą śpiewacy: Hilda Sinnel i Franz Borsos. Koncert ten będzie nadany również na megafony umieszczone na Wystawie Radiowej.

Śmiertelna eksplozja prochu

Józef Wisz, zajęty przy naprawie dróg w Sobiernej koło Rzeszowa, chciał rozsadzić prochem jeden z głazów.

W chwili zapalenia nastąpiła silna eksplozja i odłamki kamieni rozbiły Wiszowi głowę i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

KRONIKA KRAKOWA

Zmiany w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy kierownik wydziału społeczno politycznego w urzędzie wojewódzkim nacz. Mieczysław Wolaniecki, od szeregu lat pracujący na terenie Krakowa i wytrawnie znający tutejsze stosunki, powołany zostanie na trudne i wymagające dużego doświadczenia stanowisko starosty grodzkiego w Krakowie. Natomiast dotychczasowy starosta grodzki w Krakowie Władysław Pałosz ma objąć stanowisko starosty bocheńskiego, który to posterunek w administracji państwowej jest szczególnie odpowiedzialny, ze względu na strukturę społeczną i stosunki polityczne (Łapanów) tego powiatu.

Właśnie dotychczasowy starosta bocheński kpt. Jan Strusiński ma być podobno powołany na kierownicze stanowisko w wydziale społeczno-politycznym krakowskiego urzędu wojewódzkiego.

W dalszym ciągu przesunięć personalnych o jakich mówi się ostatnio w Krakowie, zaznaczyć należy, że liczyć się można ze zmianami w III i VI Komisarjacie Policji Państwowej, gdyż komisarz Hubert i Klimek opuszczają zajmowane dotychczas stanowisko. Jak słychać miejsca ich mają zająć przydzieleni ostatnio do policji wojskowi.

W najbliższych już dniach okaże się w jakiej mierze powyższe pogłoski są realne.

Straszna katastrofa motocyklowa k. Krakowa

Wczoraj w godzinach przedwieczornych wydarzyła się w pobliżu Sułkowic pod Krakowem straszna katastrofa motocyklowa. Motocykl, którym jechali dwaj mężczyźni w stronę Krakowa, najechali na słup przydrożny, wskutek czego jadący doznali śmiertelnych obrażeń.

Jeden z nich o niestwierdzonem narazie nazwisku poniósł śmierć na miejscu, zaś drugi, 29-letni Józef Filipczyk artysta malarz z Borku Fałęckiego, doznał złamania podstawy czaszki i złamania prawego uda. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz z Jugowic, poczem zaalarmowane Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Czynnie znieważył kolejarza na dworcu krak.

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wacław Mielar Pawłowski z Warszawy.

Dnia 13 marca br. Pawłowski na dworcu kolejowym w Krakowie rozgniewany brakiem miejsca w pociągu warszawskim, podszedł do dyżurnego ruchu ekspedjującego ten pociąg asesora P. K. P. Jana Bronglewicza, chwycił go za kołnierz i znieważył go czynnie i słownie. Pociąg warszawski przez to został opóźniony o 11 minut.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o dr Kronenberg, oskarżał prok dr. Jarosiński.

Służąca przywłaszczyła sobie mienie po śmierci swego chlebodawcy

Przed sędzią dr. Kronenbergiem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Józefa Malikówna, służąca, zamieszkała Plac Wszystkich Swiętych Nr. 8.

Malikówna służyła u ś.p. Adama Bednarskiego, samotnego kawalera, który był złożony chorobą. W roku 1935 Bednarski zmsrł. Wykorzystała to Malikówna i przywłaszczyła sobie mienio spadkowe wartości około 3.000 złotych.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Oskarżał prokurator dr. Jarosiński.

Sensacje w aferze Parylewiczowej

Jak słychać podobno prócz Parylewiczowej na ławie oskarżonych w przyszłym procesie, który odbędzie się w Krakowie zasiądzie szereg osób z Krakowa i okolicy.

Sędzia dr. Korusiewicz prowadzi w dalszym ciągu śledztwo z niesłabnącą energją. Przeciętnie przesłuchanie bądź to oskarżonych czy świadków trwa 3 godziny dziennie.

Z dnia na dzień afera Parylewiczowej zatacza coraz szersze kręgi. Trudno dziś ogarnąć całokształtu przestępstw dokonywanych przez Parylewiczową w sposób sytematyczny.

Nadal prowadzone są w związku ze sprawą Parylewiczowej rewizje. Do ostatnio przybyłych rewizji zalicza się rewizja przeprowadzona w sklepie z przyborami piśmiennemi na Kazimierzu.

Mówi się, że ma to związek z zakupami przyborów piśmiennych oraz papieru. Mówi się również o faworyzowaniu niektórych kupców, mimo, że oferty innych kupców były o wiele korzystniejsze.

W związku ze sprawą Parylewiczowej krąży moc plotek i domysłów w których może jest i dużo prawdy, jednak ze względu na cenzurę przytoczyć ich nie możemy.

Specjalną sensację na terenie Krakowa wywołała wiadomość o zawieszeniu jednego z notarjuszy krakowskich, mającego kancelarję w pobliżu... więzienia św. Michała.

Krwawa bójka w Krakowie

W dniu wczorajszym na ulicy Krzywda w Krakowie powstała bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy 26 letnim robotnikiem Walentym Rozumkiem zamieszkałym przy ul. Myśliwskiej a 25-letnim murarzem Adamem Prociakiem, zamieszkałym przy ul. Gromadzkiej 3.

W czasie bójki Prociak uderzył Rozumka kilkakrotnie nożem w plecy oraz w prawe oko, które wypłynęło.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Prociaka aresztowano.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 25 sierpnia 1936 r.

Echa strajku stolarzy w Krakowie

W sądzie krakowskim na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj Józef Ostafin, pom. stolarski.

Dnia 25 maja b. r. podczas strajku piekarzy, Ostafin wraz z 20-ma stolarzami ściągnął z wózka 3 futryny do okien, które połamał.

Sąd skazał Ostafina na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Lotniczej w Krakowie

W dniu dzisiejszym do Krakowa przybywają uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Aeronautycznej w liczbie 100 osób.

Wycieczkę witać będzie na dworcu kolejowym w imieniu Krakowa ławnik Kuhn.

Katastrofa samolotowa pod Krakowem

Ubiegłego dnia późnym wieczorem w Bińczycach pod Krakowem wydarzyła się straszna katastrofa samolotowa. — Pilot podch. plut. Mołyńczyk poniósł śmierć na miejscu, obserwator Józef Kawala odniósł ciężkie rany i w drodze do szpitala zmarł. Pogrzeb lotników odbędzie się we wtorek. Władze wojskowe prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Strajk protestacyjny w fabr. Zieleniewskiego, w Artigrafie i w Kabiu

W dniu wczorajszym w Krakowskich fabrykach, a to w fabryce Zieleniewskiego, w Artigrafie i w Kablu wybuchł jednodniowy strajk demonstracyjny.

Przyczyną strajku jest chęć zaprotestowania przeciwko zarządzeniom centrali związków, która mieści się w Warszawie.

Robotnicy protestują przeciwko usunięciu jednego z delegatów.

Nieszczęśliwy wypadek obok hotelu „Polonia" w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem koło hotelu „Polonja" przy ul. Basztowej w Krakowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Oto 22-letni Artur Markus, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 51, został przejechany przez auto.

Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło u Markusa złamanie lewej nogi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Markusa do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Zabili szwagra siekierą

Na polach wsi Płochocin pow. warszawskiego dwaj wieśniacy, Stanisław Modzyński i Stanisław Siennicki napadli na swego szwagra, 36-letniego Wacława Bobycha, którego pobili siekierą.

W stanie groźnym Bobycha przewieziono do szpitala w Błoniu, gdzie w kilka godzin później zmarł. Powodem krwawego zatargu były sprawy majątkowe. Sprawców zabójstwa aresztowano.

Oszust w sutannie pełnił obowiązki kapłańskie

Katowickie władze bezpieczeństwa zajęły się osobą niejakiego Antoniego Tokarskiego, który pozbawiony przez kościół katolicki święceń kapłańskich, korzystając, iż proboszcz parafji w Wiśle Wielkiej (pow. pszczyński) wyjechał na odpoczynek, pojawił się w tej miejscowości i wykonuje bezprawnie funkcje kapłańskie, czerpiąc z tego dochody.

Aresztowanie świętokradcy w kościele

O. O. Misjonarzy w Krakowie

Józef Zawieja, zamieszkały przy ul. Gregórzeckiej 27, (ma obecnie 18 lat) wyspecjalizował się wyłącznie w dokonywanie kradzieży w kościołach.

Zawieja, którego komunikat policyjny określa jako „znanego złodzieja kościelnego" został w dniu wczorajszym aresztowany w kościele O. O. Misjonarzy w Krakowie.

Przychwycono bowiem Zawieję w chwili, gdy skradł pieniądze z puszek umieszczonych na ścianach kościoła.

Rozprucie kasy pod Krakowem

Do Urzędu Gminnego w Trąbkach w powiecie krakowskim dokonano ub. nocy zuchwałego włamania.

Nieujęci do tej pory kasiarze rozpruli kasę, w której znajdowało się... 8 złotych.

Już mieli przystąpić do rabunku, gdy nadszedł sekretarz gminny Tadeusz Ambroży, który spłoszył włamywaczy.

Sekretarz Ambroży spostrzegłszy uciekających, oddał w ich kierunku kilka strzałów, które chybiły.

Pościg za włamywaczami trwa.

Piorun zabił dziewczynkę

Podczas szalejącej burzy w Krzewinie gm. Okuniew pow. warszawskiego piorun zabił 14 letnią Władysławę Karłowską, bawiącą się na dziedzińcu domu Feliksa Kosieradzkiego.

Tenże sam piorun zapalił dom który częściowo spłonął.

Międzynarodowy kongres kobiet w Krakowie

Jak już donosiliśmy w Krakowie zorganizowany został VII. Kongres Międzynarodowy Federacji Kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem.

W ramach tego Kongresu odbyła się w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych konferencja prasowa.

Pozatem wczoraj p. dr. Krystyna Pieradzka wygłosiła wykład p.t. „O historji Krakowa", zaś p. Helena a' Abancourt mówiła „o architekturze Krakowa".

Uroczyste otwarcie Kongresu odbędzie się dziś o godzinie 10.30 przedpołudniem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na krakowskim bruku...

Jan Lewinger, lat 22, robotnik, zamieszkały w Nowych Rakowicach pow. Kraków, skradł z wozu przejeżdżającego ulicą Mogilską 14-litrową beczkę piwa, na szkodę Jana Frydmana, zam. przy ul. Limanowskiego 47.

Wczoraj Meiler Hirsch Reis, wręczył na rogu ul. Dietla a Brzozowej, 2 osobikom, którzy rzekomo przybyli z Rumunji, kwotę, jako cenę kupna za złoty pierścionek, który mu pokazali

Wziąwszy pieniądze osobnicy zbiegli, zabierając ze sobą pierścionek.

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

(Dokończenie)

Po kilku dniach odbyły się oficjalne zaręczyny Elzy z Rostowskim. Omal wszyscy goście hotelu byli obecni na tej uroczystości. Dyrektor Stokowski z wdzięczności dla Rostowskiego, który zdemaskował niebezpiecznego aferzystę i uratował reputację hotelu, wydał własnym kosztem wspaniały bankiet, który na długo pozostał w pamięci obecnych.

Gdy goście opuścili już bankiet, młoda para, późnym wieczorem na zapełnionej kwiatami werandzie marzyła o szczęściu. Rostowski, tuląc Elzę do siebie, głaskał jej piękne włosy, całował oczy i usta...

* *

Elza nigdy nie dowiedziała się o tem, że ojciec jej owego pamiętnego wieczora grał znaczonemi kartami. Przez fałszywą grę myślał, że uda mu się wybrnąć z piętrzących się trosk i długów. Rostowski przyłapał go przy tem i tylko ze względu na osobę Elzy nie chciał zrobić z tego użytku. Wystarczyło mu słowo starego przemysłowca, że nigdy więcej nie dopuści się podobnego czynu.

Kujawski przerwał pasmo swego życia ze wstydu i nadmiaru trosk...

KONIEC

„SŁOMIANY WDOWIEC"

Zbliżał się czas wakacji; słońce czerwcowe dopiekało, a w lipcu doszło w Krakowie do 45 stopni gorąca.

Michał Czapski zdecydował się wysłać swoją młodą żonę na letnisko.

Michał kochał swą żonę Kryńkę, jak ją zwykł był nazywać, nietylko miłością zmysłową, lecz otaczał ją szacunkiem, liczył się zawsze z jej zdaniem, cenił w niej dobroć i wyrozumiałość, a nadewszystko prawość jej charakteru.

Kryńka, żona Czapskiego, chcąc go uchronić od nieodpowiedniego towarzystwa podczas wakacji, starała się uprosić swoją przyjaciółkę, Janinę, by podczas jej nieobecności zaopiekowała się nim towarzysko; Janina jednak odmówiła.

Ale Kryńka potrafiła tak przymilnie prosić i błagać, że wreszcie uległa. „Moja kochana, zrób to dla mnie, będę spokojniejsza o Michała, jeżeli ty z nim spędzać będziesz wieczory; przytem nie będzie mnie bombardował listami, naglącemi do powrotu. Wszak lubicie się i rozumiecie?... Czyż nie robicie wrażenia kochającego się rodzeństwa?" — przekonywała, całując ją serdecznie.

Oczywiście pierwszy wieczór minął im w najlepszym nastroju. Zjedli ze smakiem kolację w restauracji, wśród niewinnych żartów i pożegnali się, jak dobrzy przyjaciele.

Upłynęło jeszcze kilka wieczorów podobnych do siebie. Oboje byli zadowoleni z nawiązanych nici sympatyj i nawet nie zauważyli, że stosunek między nimi zaczyna stawać się poufalszy i serdeczniejszy.

Pewnego wieczora próbował Michał żartować, że właściwie powinna już we wszystkiem zastępować mu żonę, ale Janina odpowiedziała, że nie życzy sobie takich żartów w nieobecności przyjaciółki.

— A więc, gdy wróci, będę już mógł na wszystko sobie pozwolić, a teraz abstynencja? — pytał żartując.

— O tem, to potem... Żarty na później... — odparła nieco urażona.

Tego wieczora nie byli już tak swobodni, jak zwykle; cień nieufności i niepokoju prześladował ich przez cały czas. Trapieni nieczystemi myślami, nie odzyskali już utraconej wesołości nawet w następne wieczory.

Ostatnio Janina zmieniła się bardzo: zaczęła więcej dbać o swoją powierzchowność i nabierała powoli względem Michała kokieterji i zalotności. Niekiedy gdy wracali późnym wieczorem z teatru lub kawiarni, brał ją pod ramię ściskając mocno. Nie oponowała. Miała chęć złożyć głowę na jego piersiach. Odzywało się w niej pragnienie gorących pocałunków. Wstydziła się tych myśli, które przybierały coraz wyraźniejsze kształty, potępiała siebie, lecz obrazów tych nie mogła odegnać od siebie. Wracały z bezwstydną natarczywością.

Każdy następny wieczór budził w nich śmielsze myśli i gorętsze pragnienia. Teraz on odgadywał jej najskrytsze życzenia; ona znała jego pożądania. Opętał ją żar namiętności, którego dotychczas nie znała. Przestała zastanawiać się, do czego to doprowadzić może. Czekała tylko ataku z jego strony. Była przygotowana na wszystko. Zmysły nagle rozbudzone — uśpiły jej zdrowy rozsądek i kazały postępować lekkomyślnie.

Pewnego wieczora, gdy Janina była na kolacji u Czapskiego, lunął rzęsisty deszcz. Michał proponował spędzić wieczór w domu i grę w karty.

Janina przyklasnęła temu pomysłowi.

— Oto karty! — powiedział Michał, kładąc je na stół. Zagramy, Nineczko.

Janina wzięła do rąk karty i zaczęła je tasować.

— A w co zagramy? — zapytała.

— Mniejsza o to w co, ważniejsze o co... — powiedział z naciskiem, chwytając ją namiętnie za rękę.

Przeszedł ją dreszcz rozkoszy.

— Najpierw zagrajmy, potem zobaczymy...

— Nie; na to się zgodzić nie mogę... Każde z nas napisze na karteczce, co wygrać pragnie, a strona zwycięzcna musi zobowiązania dotrzymać.

— Obawiam się ryzykować...

— Nie należy obawiać się; tylko śmiałym szczęście sprzyja. A więc zgoda?...

— Dobrze. Zgoda. Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze liczyć trzeba!.., — odpowiedziała podniecona, rumieniąc się jednocześnie.

Michał wydarł z notesu dwie kartki: jedną z nich podał Janinie, drugą zatrzymał dla siebie.

Janina dłuższą chwilę namyślała się, co ma napisać, aż zniecierpliwiony jej wahaniem Michał zaczął nalegać.

— Niewiasto! Proszę wreszcie zdecydować się. Oto kładę moje gorące życzenie do urny, proszę to samo uczynić — mówił nawpół rozkazująco, nawpół błagalnie, a głos drgał mu tłumioną namiętnością.

Janina wzięła z rąk jego ołówek i poczęła szybko kreślić nim po papierze.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku